Rok VII. Warszawa, Wrzesień 1932. № 7.

RUCH LITERACKI

WYCHODZI CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA
DZIESIĘĆ ZESZYTÓW TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

ZAGRANICZNA PODRÓŻ BOLESŁAWA PRUSA

W ŚWIETLE NIEZNANEJ KORESPONDENCJI

O zagranicznej podróży Prusa posiadamy 2 relacje: Ludwika Włodka w książce p.t. „Bolesław Prus, zarys społeczno-literacki", wydanej w r. 1918-ym, i Stanisława Piołun-Noyszewskiego w książce p. t. „Stefan Żeromski, dom, dzieciństwo i młodość, wydanej w r. 1928-ym. Relacja Piołun - Noyszewskiego [1] jest uzupełnieniem Włodkowej w omówieniu celu podróży oraz w opisie pobytu Prusa u pp. Żeromskich w Rapperswylu. Zestawiwszy obydwie te relacje z niedrukowanemi dotychczas listami Prusa do żony, przebywającej podówczas w Warszawie, a w lipcu i sierpniu na letnisku w Urlach, możemy ustalić chronologję podróży. Początek jej przypada na 15 maja 1895 r. pierwszy etap — Berlin — od 16 maja do 17 czerwca, czyli miesiąc; od 18 czerwca do 1 lipca pobyt w Dreźnie, Karlsbadzie, Norymberdze i Stuttgarcie; od 1 lipca do 15 sierpnia sześciotygodniowy pobyt wypoczynkowy w Rapperswylu, a od 16 sierpnia do 30 sierpnia — pobyt w Paryżu, dokąd udał się Prus wprost ze Szwajcarji przez Belfort. Na początku września stanął zpowrotem w Warszawie, jadąc z Paryża bez zatrzymywania się po drodze. Pierwotnym zamiarem Prusa była podróż do Niemiec, potem — na czas najbardziej kanikularny — powrót do kraju, a zimą projekt powtórnego wyjazdu zagranicę — do Paryża. Na zmianę tego projektu wpłynęła p. Oktawja Żeromska, jak świadczy o tem list Prusa do pp. Żeromskich, pisany z Berlina do Rapperswylu na początku czerwca. Żona pisarza, p. Oktawja Głowacka również radziła mu „przesiedzieć kanikularny czas" w Szwajcarji. Prus ostatecznie skłania się do tych rad, na co wskazuje następujący passus cytowanego listu: „Bodaj że sama Pani nakreśliła mi taką marszrutę, ale dziś poniekąd pcha mnie do niej siła faktów, bo gdybym wprost na lipiec pojechał do Paryża, zatarłyby mi się wspomnienia berlińskie".

Ostatecznie tedy podróż zawarła dwa cele: dziennikarsko-literacki i wypoczynkowy. Cel dziennikarski został osiągnięty całkowicie, czego wyrazem są b. obfite notatki (na dobre 2 tomy druku) autora „Kronik tygodniowych", drukowane później p. t. „Kartki z podróży" w Kurjerze Codzien-

[1] Już po napisaniu rzeczy niniejszej ogłosił p. St. Piołun-Noyszewski w Tyg. Illustr. nr. 29—31 z bież. roku artykuł p. t. „Flirt Prusa z Madzią Brzeską" — w którym przytoczył urywki szeregu listów Prusa do p. Oktawji Żeromskiej z lat 1890—6.

nym od stycznia do kwietnia 1896 roku. Druk „Kartek z podróży" przerwano na 47-ym odcinku z powodu przeładowania zbytniemi szczegółami i drobiazgowością, co zdaniem redaktora Libickiego miało nużyć czytelników. Według ustnej relacji p. Oktawji Głowackiej (rozmowa ze mną w styczniu b. r.) — Prus miał zamiar wydać całość owych notat z podróży w wydaniu książkowem.

Jak wiadomo, książki takie nie ukazały się. O tem, gdzie znajdują się obecnie owe materjały z podróży, nie mogła mnie p. Głowacka poinformować, w każdym razie niema ich wśród papierów p. Głowackiej.

Celem literackim podróży Prusa były studja egiptologiczne, jak podaje Piołun-Noyszewski w cytowanej książce o Żeromskim (str. 332). L. Włodek o tym celu nie wspomina zupełnie, a w omawianych obecnie listach Prusa do żony również niema o tem wzmianki. Można się jednak zgodzić z twierdzeniem Noyszewskiego bez trudu, jeśli się zważy, iż listy znane mi nie są jedynemi listami, które Prus wysyłał z zagranicy (wiadomo np., że korespondował z Adolfem Święcickim), a następnie to, że lata 1893—95 przypadają właśnie w okresie tworzenia „Faraona" po ukończeniu druku „Emancypantek" w r. 1893-im, a druk „Faraona" rozpoczęto późną jesienią 1895 r., a więc w kilka miesięcy po powrocie Prusa z zagranicy. Ostatecznie więc, bez obawy omyłki, można ustalić cel literacki podróży Prusa do Berlina, Drezna i Paryża, jako studja egiptologiczne. Niektóre wiadomości z listów berlińskich do żony pośrednio mogłyby również świadczyć o słuszności twierdzenia Piołun-Noyszewskiego, np. użalanie się Prusa, iż nie ma wciąż czasu na bytność w teatrze lub innych miejscach ciekawych do zwiedzenia zpowodu nawału pracy nad notatkami i ich porządkowaniem. Może to jednak być mowa tylko o notatkach dziennikarskich. Cel wypoczynkowy pobytu w Rapperswylu zostałby również całkowicie osiągnięty, gdyby nie niemożliwość zwiedzenia Muzeum rapperswylskiego, wynikająca ze znanej choroby Prusa — agorafobji. Ta sama przyczyna uniemożliwiła mu dalsze wycieczki w góry. Serdeczne stosunki z Żeromskimi jeszcze bardziej się zacieśniły, a wieczory spędzane wspólnie pozwoliły na głębsze poznanie się obu pisarzy. Każdego tygodnia — co wtorek — przybywał na owe wieczorne rozmowy z Genewy T. T. Jeż (Miłkowski), a „w małym kręgu światła spoglądały na siebie niejako trzy generacje" jak podaje Piołun-Noyszewski.

Pobyt Prusa w Paryżu przypadł w cztery lata po wydanej w r 1891-ym „Lalce", której akcja częściowo rozgrywa się w stolicy Francji. Z punktu widzenia wierności opisów Paryża w „Lalce" ten szczegół biograficzny posiada swój wyraz charakterystyczny w odniesieniu do wyobraźni artystycznej Prusa. Nawiasem mówiąc, to samo dotyczy opisów w „Faraonie" Egiptu, którego Prus nigdy nie widział.

Przejdźmy teraz do charakterystyki listów Prusa, wysyłanych z poszczególnych etapów podróży do p. Oktawji Głowackiej

Berlin — 10 listów — 17, 19, 20, 22, 28, 31 maja i 5, 8 (dwa listy), 15 czerwca. — Pierwszy tydzień spędził Prus w towarzystwie starego Gustawa Gebethnera, potem w samotności i odosobnieniu, z czego był bardzo zadowolony.

Pierwsze wrażenie — oszałamiające („pyszny kraj", „jestem zachwycony", „ile tu rzeczy dużych i małych godnych widzenia i naśladowania"), zagranica „otwiera mu oczy na to, jak my strasznie jesteśmy biedni i ży-

jemy jak krety wobec cywilizowanego świata", zwraca Prus uwagę na zdrowe, ładne i wesołe dzieci berlińskie, na ogromną ilość ogrodów i zieleni, na piękno i zdrowie mężczyzn (kobiety podobno są mniej ładne), Niemcy, jako naród, wydają mu się przesiąknięci duchem republikańskim — nie z haseł, a z charakteru. — Czas spędza przeważnie w muzeach, gdzie prowadzi intensywne notatki; chociaż bardzo zajęty pracą poza domem i w domu (wieczorami) i zadowolony z odosobnienia — odczuwa jednak jakąś powolność w kalejdoskopie zdarzeń. Wielość wrażeń wywołuje interesującą refleksję: „...w Warszawie poprostu usychałem z braku odpowiedniego zajęcia. Bo i co to jest — ciągle snuć ze siebie, ciągle przerabiać te same, wcale nie bogate materjały, w takim stanie dusza więdnieje". Refleksyj takich będzie więcej, napawają pisarza smutkiem, ale przekonywują go o potrzebie wyniesienia jak największej korzyści dla podzielenia się z rodakami w kraju. Czasem radosne uwagi, np.: „Tu też dopiero przekonywam się (niech Cię nie rozśmiesza zarozumiałość) o mojem spostrzegawczem usposobieniu. Nigdym nie myślał nawet, że mogę tyle rzeczy ogarnąć, a zarazem nie pominąć nawet drobiazgów". Pomyśleć, że pisze te słowa Prus — i to po wydaniu tylu dzieł, będących rezultatem jego wybitnej spostrzegawczości, zmysłu obserwacyjnego i bujnej fantazji twórczej! — Po kilku tygodniach pobytu, gdy wrażenia uległy pewnej segregacji — pozostaje naogół poczucie, iż Berlin jest niemiły, już chciałby pisarz nawet opuścić go, ale zatrzymuje się nadal, bo „pamięta, iż nie jest turystą, który w ładnej formie ma podać swoje wrażenia i dowcipnie zakpić z Prusaków, ale — jest jakby delegatem, który musi sprostować wiele błędnych opinji i wskazać czytelnikom rzeczy, o jakich nie mają pojęcia". Pożądanie poznania niemieckiej cywilizacji jest mocniejsze u Prusa od tęsknoty za krajem, którą bardzo silnie odczuwa. „Jestem nieco weselszy, pisze 8 czerwca, a przynajmniej oswajam się z mojem wygnaniem". 15 czerwca, już na wyjezdnem dodaje: „Niewiele wspominałem, jak mi tu tęskno było. Czasami myślałem, że zerwę się i wrócę do Was. Dziś jestem spokojniejszy: już nie drażni mnie nowe otoczenie. Ale przez pierwsze tygodnie!" „Dziś, jutro opuszczam to piękne więzienie i jadę do Drezna". „Z przyjemnością myślę o opuszczeniu Berlina. Tu ludzie są uczciwi, dobrzy i nawet grzeczni, ale chyba mają kamienne serce, taki dziwny ich wygląd i zachowanie. Jest to naród, w którym rozwinęła się myśl i wola ze szkodą uczucia", „zazdroszczę Wam waszego losu". Tak mówi Prus, którego nazywali niekiedy „pozytywistą"! — Ogólny więc bilans pobytu w Berlinie przedstawia się następująco: widzieć jak najwięcej, nauczyć się dużo, by przekazać to innym w kraju dla skonfrontowania naszej i obcej cywilizacji. Dominuje więc, jak zwykle u Prusa, pierwiastek utylitarno-społeczno-uczuciowy.

Etap drugi podróży: Drezno „stare, artystyczne i przytulne" po przeładowanym pychą Berlinie. „Co krok podobieństwo z Warszawą, rozumie się upiększone". Znajduje tu pisarz kilkudniowe ukojenie po Berlinie, który go „wyczerpał". Skarży się na samotność, której ulgę przynosi tylko praca. Uderza Prusa w Dreźnie poraz pierwszy od początku podróży sztuka plastyczna poprzez Madonnę Rafaela. „Ile razy spojrzałem, dostawałem dreszczów. W tym obrazie jest rzeczywiście coś strasznego.... chwilami zdawało mi się, że rozpłaczę się bez najmniejszej racji.... może Matka Boska Częstochowska rozlewa taki sam czar, dzięki wierze miljonów".

Wrażliwość tedy estetyczna Prusa na dzieło sztuki posiada podkład religijny i wybitnie indywidualny, tragicznie poważny, co jest nader charakterystyczne dla dążącego zawsze do objektywizmu humorysty. — Z Karlsbadu prawdopodobnie nie pisał wcale, jak można wnosić z listu, datowanego ze Stuttgardu (27 czerwca). „Przejechałem koleją Saską Szwajcarję, istotnie cudny kraj, byłem w Karlsbadzie (niech go, taki jak Szczawnica), potem byliśmy z Wackiem [Trembińskim, bratem ciotecznym], jeden dzień w Norymberdze (cudowne miasto!), a obecnie siedzimy w Stuttgardzie".

O Niemcach południowych wypowiada daleko lepszą opinję, niż o Prusakach. Stuttgard tak dalece podoba się Prusowi, że doznaje głębokiego przygnębienia, porównywując to miasto z Warszawą. „...goryczy doznaję, patrząc na Stuttgard, który przy 140 tysiącach ma tyle i takich gmachów, jakich nigdy nie miała pół miljonowa Warszawa. Nie masz pojęcia, jacy my jesteśmy nędzarze, tym biedniejsi, że źródło nędzy leży w naszych charakterach. My, my winni jesteśmy, nietylko okoliczności polityczne"; ale zaraz potem w tymsamym liście: „co mi tam obce kraje bez Was biedaczków!" — Istny rachunek sumienia! — Wreszcie dociera Prus do upragnionego miejsca wypoczynku: Rapperswylu. W ciągu 6-io tygodniowego pobytu u pp. Żeromskich pisze 4 listy do Pani Oktawji: 2, 14, 26 lipca i 8 sierpnia. Podczas ostatniej trasy agorafobja stosunkowo niewiele pisarzowi dokuczała, przyjeżdża więc do Żeromskich w doskonałem usposobieniu. Zachwyca się Rapperswylem, ale najwięcej przyjęciem, jakie mu zgotowali Żeromscy, szczególniej Pani Stefanowa. „..Przyjęła mnie jak brata, uporządkowała pokój, a teraz stołuje... Myślałem, że stanę na głowie, kiedym (pierwszy raz!) zjadł rosołu z kartoflami i pierogów z czernicami".

Zachwyca się Prus ludem szwajcarskim mimo „że nie są ani ładni, ani szykowni, są dziwnie szlachetnym narodem. Trudno opisać, jak sympatyczne uczucia budzą, mimo swojej prostoty". I dalej: „Jeżeli Berlin jest wielką szkołą wiedzy i energji, to Szwajcarja jest szkołą energji spokojnej i szlachetności. Złoty naród!" Następnie zwraca uwagę na głęboką istotną demokratyczność stosunków szwajcarskich, na mądre i praktyczne wychowanie dzieci — i stale na piękno przyrody. Dość często trafiają się w tych listach opisy natury w rodzaju: „Już 15-ie dni siedzę nad cudownem Żürychskiem jeziorem. Zwykle ma ono kolor szmaragdu, czasami turkusu, a nawet grynszpanu. Otaczają go wzgórza, jak Gubałówka, z poza których w kącie Południ.-Wschodnim wychyla się kilka skalistych sinych szczytów i jeden okryty śniegiem. Wzgórza nad jeziorem są obsypane domami, a tuż nad wodą, co wiorstę, stoi jakieś miasteczko. Wszystko tworzy niezrównanej piękności całość". — Opis ten, tak typowy dla Prusa, posiada wszystkie właściwości znanych nam opisów z powieści; oglądanie jakby z lotu ptaka, dokładność i ścisłość, geograficzne niemal ujęcie, wrażliwość na kształt, wyjątkowo (jak tutaj) na barwę. — Prócz wypoczynku, oddaje się pisarz poważnej pracy porządkowania notatek z pobytu w Niemczech i robienia nowych — z Rapperswylu. Ma już 180 notatek szwajcarskich, a około 1300 wszystkich razem z całej podróży. Praca ta odbywa się w atmosferze tem przyjemniejszej, że pani Stefanowa nie ustaje w opiece, roztoczonej nad pisarzem od pierwszego dnia. „Pani Oktawja czuwa nademną, jak bóstwo". Z miejscowymi Szwajcarami zżywa się Prus szybko, wchodząc w osobiste stosunki przeważnie z przeciętnymi obywa-

telami i... z dziećmi, które, jak pisze, „są rozwinięte, dobre, wesołe, chodzą na dalekie spacery, a kiedy pierwszy raz zobaczyłem taką gromadkę z nauczycielami — wesołą, rozśpiewaną, uciekłem z restauracji, pomyślawszy o naszych biedakach". „Szkoły tutejsze są istotnie czemś świętem". Mimowoli nasuwa się obraz podobny, skreślony przez Żeromskiego w noweli „Na pokładzie". I tu jest jeden z węzłów, łączących duchowo tych dwu wielkich pisarzy-obywateli.

Schludność, higjena domostw, otoczonych ogródkami, przywodzi mu znowu na myśl nędzę polskich miasteczek, stąd takie zdanie: „...I pomyśleć, że Rapperswyl jest 2 lub 3 razy mniejszy od Lubartowa", a dalej liryczny wykrzyk: „O Boże, gdyby mi się udało opisać wszystko, com widział i zanotował, podróż moja przyniosłaby wielką korzyść ogółowi". Okrzyk ten aż nadto dobrze potwierdza znane nam altruistyczne, humanitarne i społeczno-obywatelskie nastawienie Prusa względem człowieka wogóle, a Polaka w szczególności. Przypuszczać można, iż Obrzydłówek Żeromskiego wywodzi się z tego samego serdecznego rodowodu.

W Rapperswylu pod wpływem dr-a Piltza (brata Erazma) zarzuca Prus palenie papierosów i wszelką styczność z alkoholem (którego przecie nigdy nie nadużywał), pod pięćdziesiątkę więc dopiero złamał w sobie nałóg tytoniowy, z którym walczył już od r. 1871, jak to wiemy ze znajdującego się w Bibljotece Łopacińskiego rękopisu. Próbuje się leczyć hypnotyzmem z agorafobji, ale nie może zastosować racjonalnej kuracji, którą mógłby, zdaniem dr-a Piltza, przeprowadzić u dr-a Vogta w Lipsku.

Prawie każdy list przynosi kilka słów o pani Stefanowej. „To dziwna kobieta! Pracuje jak sługa i dozorczyni chorych i — na obczyźnie — ma pyszny humor. Ja nieraz jestem smutny jak niedźwiedź w klatce, Jej mąż tak samo, a ona zawsze wesoła. Oczywiście jest szczęśliwa ze swoim Lalusiem [Żeromski] (bardzo dobry człowiek) i dzieckiem". Czyż można się dziwić, że pani Oktawja, znana już dawno Prusowi, stała się prototypem Madzi Brzeskiej, genjusza uczucia, a Żeromskiemu w „Ludziach bezdomnych" — pierwowzorem Joasi, nauczycielki w Cisach — Nałęczowie?!

O pogodzie ducha, spokoju wewnętrznym i stosunku do rapperswylskiego otoczenia świadczą znowu następujące słowa — uczucia: „Czy dasz wiarę, że tu nawet zwierzęta domowe są weselsze i łagodniejsze niż u nas, a np. wróble ledwie na głowach nie siadają. To daje miarę dobroci tutejszej".

Przypuszczać należy, że tej „dobroci szwajcarskiej" może byłoby nieco mniej, gdyby nie gościnne progi domu Oktawji i Stefana Żeromskich. — W sierpniu napływa znowu tęsknota za krajem i rodziną, pęcznieje, wzbiera tak, że z najwyższym wysiłkiem postanawia Prus kontynuować podróż i wyjechać do Paryża.

P a r y ż, 3 listy: 16, 22 i 30 sierpnia. Znużony, zmęczony, opanowany wzrastającą tęsknotą, nie reaguje Prus ostro na tętno stolicy świata. Paryż nie imponuje pisarzowi, traktuje go jako miasto, które należy wykorzystać do zamierzonych celów — ale nic ponadto. „Drezno jest milsze od Paryża, Norymberga ciekawsza, Berlin rozmaitszy... Jestem kompletnie rozczarowany... Wierz mi, wierz mi, że w domu i w kraju najlepiej".

Nie przypuszczam, aby sprawiedliwie wypadł sąd Prusa o Paryżu, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że mieszkał na prawym brzegu Sekwany,

a choroba uniemożliwiała mu zwiedzanie strony lewej. Zresztą — tęsknota i rozdrażnienie nerwowe psuły mu całkowicie właściwy obraz stolicy Francji.

W pierwszych dniach września wraca autor „Lalki“ do kraju, by spędzić dłuższy czas na prawdziwym wypoczynku w ukochanym Nałęczowie wśród opadających liści „złotej, polskiej jesieni“.

Lublin. *Feliks Araszkiewicz.*

RAJNOLD SUCHODOLSKI

NIEZNANE SZCZEGÓŁY Z ŻYCIA POETY

O życiu Rajnolda Suchodolskiego, barda powstania listopadowego, śpiewaka — by użyć słów sonetu Konstantego Gaszyńskiego p. t. Pamiątce Rajnolda Suchodolskiego (z r. 1855) — dźwięcznych piosnek, które młodzież cała, w świetnych dniach listopada z dumą powtarzała i które przeszły w usta ludu i żołnierzy, niewiele wiemy, a i z tych nielicznych wiadomości, zestawionych w „Literaturze” Korbuta (III. 1930), niejeden szczegół znajdziemy błędnie podany. Mieczysława Romanowskiego zestawia się ogólnie z Körnerem lub Petöfim; Rajnold, wyprzedzający w czasie Romanowskiego, daleko słuszniej może być kreowany na polskiego Petöfiego. We wrześniu ubiegłego roku upłynęło sto lat od ofiarnej śmierci Rajnolda; jakkolwiek pienia jego i dziś jeszcze są na ustach ludu i należą do żelaznego kapitału popularnych polskich pień patrjotycznych, stulecie śmierci upłynęło w zupełnem milczeniu. Niechże więc wiązanka nieznanych szczegółów z życia Rajnolda będzie wyrazem pietyzmu, złożonego w stulecie śmierci poecie-żołnierzowi.

Dwudziestoczteroletniego Rajnolda wybuch powstania zastaje w Warszawie, gdzie pełni funkcje urzędnika w Ministerstwie Finansów. Jako „zorzanin” całą duszą przylgnął do powstania; niewątpliwie należał do wtajemniczonych w spisek. Sławny już przedtem autor „Skonu wodza Kleftów”, postanowił popularnemi pieśniami, związanemi z powszechnie znaną melodją, wpływać na masy. Rozpoczyna działalność od pieśni „Dalej bracia do bułata”. Na genezę tej pieśni rzuca światło notatka Macieja Beyera, podpor. korp. inż., zachowana w rps. Akad. Um. pod nr. 25, którą w całości podajemy: „Rano o godz. 8 dnia 30 listopada 1830 r. w Warszawie na ulicy Podwal widziałem Raj. Suchodolskiego, stojącego na stopniach przed sklepem domu nr. 498 i deklamującego przed zgromadzonem pospólstwem swojego układu wiersze na nutę Mazurka: Jeszcze Polska nie zginęła:

Długo spała Polska cała,
Długo biały orzeł spał...“

Widać z przytoczonej notatki, że ta popularna pieśń, pierwszej zwrotki jeszcze nie posiadała (ostatnie też później powstały); już ją posiada 2 grudnia w pierwodruku na łamach „Patrjoty”. Tok myśli pierwszych zwrotek zaczerpnął poeta z pieśni filareckich; pierwsza zwrotka byłaby ziszczeniem nadziei młodzieży filareckiej, wyrażonej w wierszu „Wstał pan kwiecień

z martwych ninie", coby i rymy takie same potwierdzały, jak to widać z słów cytowanych:

I kiedyś przyjdą te lata,
Że z filareckiego świata
Powstanie zmarły Sarmata
Do rządu i do bułata...

Pieśń Rajnolda, wydana w osobnej odbitce pod hasłem „Bóg! Wolność! Niepodległość! Śmierć!", zyskała ogromną popularność. Na otwarciu Teatru Narodowego 5 grudnia śpiewano ją z niezwykłem uniesieniem, co kpt. Patelski w „Opowiadaniach" (Kraków 1880) na str. 154 tak opisuje: „Z dźwiękiem Poloneza Kościuszki wniesiono na scenę chorągwie narodowe z herbami Polski, Litwy i Rusi; artyści obojej płci otoczyli je niby wieńcami, muzyka zmieniła nutę na Pieśń legjonów i przy niej chóry teatralne rozpoczęły śpiew „Długo spała Polska cała..." Publiczność powstawszy z miejsc wtórowała śpiewowi, a gdy przyszło do ustępu „Będziem rąbać, będziem siekać, jak nam miły Bóg i kraj" zdawało się po zacięciu, z jakiem końcówki tych słów z tysiąca ust padały, iż cała Rosja wkrótce w wielką torbę sieczki zamienioną zostanie".

Szybko rozpowszechnione pienie Suchodolskiego, które musiało posiadać refren, jeśli nucone było na nutę Marsza Dąbrowskiego, jak to podają wszystkie przedruki (refren podaje Bartoszewski w Pieśniach, Kraków 1883, s. 122—123), stało się w krótkim czasie ulubioną pieśnią żołnierską, śpiewaną podczas ataku na wroga; zaszczyt ten niewielu pieśniom prócz Marsza Dąbrowskiego dostał sie w udziele, nawet sławna Warszawianka Kurpińskiego pieśnią bojową nie była. Jeśli Konst. Gaszyński w wspomnianym sonecie śpiewa o Rajnoldzie:

Szczęsnyś! bo w Ostrołęce wśród rzezi i wrzawy,
Gdy krew twoja płynęła w czyste Narwi zdroje,
Wojsko szło do ataku nucąc pieśni twoje...

— to odpowiada to w zupełności prawdzie. W czasie ataku na mosty ostrołęckie z szeregów ochotniczej Legji Lit. Woł. zabrzmiał śpiew „Dalej bracia do bułata" (Tokarz „Bitwa pod Ostrołęką", Poznań 1922 i Kurjer Warszawski z 24 lipca 1831 r. art. „Z obozu pod Rakowcem").

Z początku powstania zaprząta i emocjonuje umysły wszystkich w Warszawie sprawa szpiegów. Oburzeniu ogółu i swojemu daje wyraz Rajnold w Mazurze, poczynającym się od słów „Rznijcie nam od ucha tęgiego mazura", śpiewanym na popularną nutę „Chałupeczka niska", drukowanym po raz pierwszy w Kaz. Wład. Wójcickiego „Pieśniach ojczystych" (Warszawa 1830); ponieważ przedmowa do Pieśni nosi datę 12 grudnia, więc musiał „Mazur" powstać w pierwszej dekadzie grudnia. Słowa ostatniej zwrotki:

Jedno serce ma Sarmata,
W każdej twarzy widzi brata,
Jedna w żyłach krew nam płynie,
Taki naród nie zaginie...

— zapewne w treści, rytmie i rymie wzorowane na popularnej pieśni Gremata z opery Fr. Dutkiewicza p. t. „Kościuszko nad Sekwaną" (1821) (z aktu II sc. 4) brzmiącej:

Zawsze w bliźnim kocha brata,
Chociaż i na końcu świata
Dzikim nazwany Sarmata....

— były na ustach nawet dzieci (Kurjer Warszawski 17 sierpnia 1831 r.).

Po zamknięciu Klubu Patrjotycznego ogniskuje się twórczość powstańczych pieśniarzy w Honoratce. Stałym, honorowanym bywalcem był tutaj Suchodolski. Tutaj powstały zwrotki niezmiernie popularnej piosnki, nuconej na ulubioną nutę arji z opery Rossiniego „Cyrulik Sewilski", rozpoczynającej się od słów „Doktorze kochany..." p. t. „Pożegnanie albo Kacap". Czy Rajnold utworzył początek „Pożegnania", nieda się dziś stwierdzić, jakkolwiek Wojciech Cybulski w „Odczytach o poezji polskiej w pierwszej połowie XIX w." (Poznań 1870), na str. 67 przypisuje go Rajnoldowi, zmieniwszy słowa „Moskalu kochany i t. d." na „Nasz książe kochany i t. d.," co zdaje się także Falkowski w „Upadku powstania polskiego r. 1831" (Poznań 1881, str. 230) aprobować; Bartoszewski słowa początkowe w „Pieśniach" przeinacza na „Kostusiu kochany". Tak Cybulski jak i Bartoszewski cytują wcześniejszą redakcję; należałoby więc przy cytatach początku tej pieśni uwzględnić jeden z tych dwóch wcześniejszych warjantów. Jeśli istotnie Suchodolski jest autorem początku tej pieśni, nawiązałby do znanej, ułożonej w takt wspomnianej arji Rossiniego, pieśni, opublikowanej w Kurjerze Polskim z r. 1829 (nr. 24) p. t. „Na Nowy Rok", skądby z niewielką zmianą przejął dwie pierwsze zwrotki. Ale raczej zgodnie z wydaniami pierwszymi „Pożegnania albo Kacapa", należy początek przypisać Maciejowskiemu a dalszy ciąg częściowo Rajnoldowi. Jak strofy tej piosenki powstawały, wspomina Falkowski w cytowanem dziele, s. 230; gdy do Honoratki wchodził Rajnold „młodzieniec szczupły, blady, delikatny, noszący w całej postaci swojej smutne piętno suchot, wszyscy go wesołym krzykiem witali. W środku sali czekał na niego fotel, na którym zasiadał i śpiewał coraz nowe zwrotki, które całe zgromadzenie za nim chórem powtarzało". Kap. Patelski w „Opowiadaniach" (Kraków 1880, s. 152) o reprodukcji i powstawaniu pieśni w Honoratce tak wzmiankuje: „Zaledwie muzyka ukończyła jaką artystyczną produkcję, zaraz stawiano na stole śpiewaka, intonującego jaką pieśń o Wielkim Księciu lub Strapionym Moskalu, której końcowe zwrotki powtarzano chórem lub przybijano ulubionem Rom tom tom łoskot bębnów naśladującem. Na poetach i śpiewakach nigdy nie zbywało, a ich zadanie było wdzięczne i łatwe, gdyż pieśni tego rodzaju jak: Po bruku huczałeś — Szampańskie spijałeś — Teraz wśród hałasu — Napijże się kwasu — klejono na poczekaniu a śpiewano z wielkim powodzeniem i zapałem".

Ludwik Orpiszewski w kilku wspomnieniach (Rocznik Tow. Hist. Lit. Paryż 1867, s. 297) nadmienia o innej jakiejś pieśni, płodzie chwili, w słowach: „Będzie nam panował nasz potężny krol — śpiewał tam poczciwy i sympatyczny Litwin Raj. Suchodolski, w wyrazie król zapominając o kresce nad literą o, a młodzież z falang Pułaskich, Krępowieckich, Gurowskich biła brawo".

W celu propagandowego zaakcentowania pokrewieństwa słowiańskiego Polaków z Rosjanami i okazania czci rosyjskim bojownikom za wolność, urządzono 25 stycznia 1831 r. podniosłą żałobną manifestację na cześć straconych dekabrystów; Rajnold, jako dość wybitny rysownik, otrzymał zaszczytne polecenie ozdobienia trumny, niesionej podczas pochodu. Jak wywiązał się z zadania, posłuchajmy sprawozdania z uroczystości, umieszczonego w „Nowej Polsce" (nr. 23, s. 261): „Członkowie gwardji akademickiej, a mianowicie ci, którzy przed dniem 29 listopada w więzieniu u Karmelitów osadzeni zostali, nieśli trumnę na karabinach na krzyż zło-

żonych. Ozdobieniem jej zajął się gwardzista R. Suchodolski. Była czarna, leżał na niej wieniec laurowy, przepleciony trójkolorowemi kokardami, na pięciu tarczach jaśniały wielkie imiona Rylejewa, Bestużewa, Pestla, Murawiewa i Kachowskiego".

Kiedy wojska polskie z Warszawy wyruszały na wroga, Rajnold opuszcza stolicę i jako podchorąży 5 p. strz. p. bierze udział w bojach, nie zapominając o pieśniach, które tworzy i do Warszawy przesyła. Pod Ostrołęką zostaje ranny; za waleczność pierś jego zdobi krzyż. Wyleczony z rany, bierze udział w walkach na szańcach Warszawy. O tym momencie życia Konst. Gaszyński w sonecie tak powiada:

Szczęsnyś, bo kiedyś konał na szańcach Warszawy,
Słyszałeś krzyk zwycięstwa i nie dożył chwili,
W której wodzowie nasi w grób Polskę wtrącili.

Ta wzmianka jest powodem błędnego mniemania, które i Korbut przytacza, jakoby Rajnold zginął na szańcach Pragi. Na szańcach warszawskich został tylko zraniony; Seweryn Goszczyński widzi potem Rajnolda rannego w mieszkaniu Mochnackiego (Rps. Bibl. Rapperswil. nr. 1104, Pamiętnik Goszczyńskiego). Stąd przeniesiono go do szpitala w szkole aplikacyjnej, gdzie „dowiedziawszy się — jak podaje Falkowski w cytowanem dziele, str. 230 — o wejściu Moskali do Warszawy zerwał pod kołdrą swoje opaski i krew go uszła". W dniu wkroczenia wojsk rosyjskich do stolicy 8 września Rajnold już nie żył. Falkowski (str. 232) dodaje: Nadszedł ranek — sześciu było umarłych w dwóch częściach naszej sali, między innymi Suchodolski, którego łóżko było krwią zalane". Potwierdza śmierć Rajnolda w szpitalu Orpiszewski w cytowanych „Wspomnieniach" (s. 297): „umarł wśród Moskali zostawiony w szpitalu". Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Rajnold umarł 8 września w szpitalu przyspieszywszy sobie śmierć.

Do znanej charakterystyki Rajnolda jako człowieka, podanej przez Kaz. Wład. Wójcickiego w „Kawie literackiej" (s. 22), dodajmy na zakończenie charakterystykę przytoczoną przez L. Orpiszewskiego w cytowanych kilku wspomnieniach (s. 297). Takie serdeczne słowa Orpiszewski poświęca Rajnoldowi: „Piękna to była dusza! Litwin serdeczny, cichy, choć śpiewak u Honoratki, czujący koniecznie potrzebę, aby coś czcić, kochać, mający wprawdzie jakąś nieokreśloną mgłę przesądu przeciw Koronie, zbłąkane, niepotrzebne echo dawnych swarów; a czuły jednak Koroniarzy przyjaciel, Polak całą duszą".

Kraków. *Stanisław Zetowski.*

CHRONOLOGICZNY SPIS PIEŚNI POWSTAŃCZYCH SUCHODOLSKIEGO

1. „Dalej bracia do bułata": powstała 30 list; pierwodruk „Patrjota" 2 grudnia.
2. „Rznijcie nam od ucha tęgiego mazura": powstała w pierwszej dekadzie grudnia; odbitka druk.
3. „Pożegnanie albo Kacap": powstała, początek w pierwszych dniach grudnia, inne strofy dorobiono później, drukowana w Warszawie.
4. „Patrz Kościuszko na nas z nieba": powstała za dyktatury Chłopickiego, odbitka druk.
5. „Biała chorągiewka": powstała w grudniu lub styczniu, odbitka druk.
6. „Marsz na cześć obrońców": powstał w grudniu lub styczniu, odbitka druk.
7. „Śpiew wojenny ofiarowany Skrzyneckiemu": napisany 30 kwietnia w obozie pod Mińskiem; odbitka druk.

8. „Krakowiak obozowy": powstał w lutym, marcu, niektóre zwrotki może później, druk: w Bardzie Nadwiślańskim z r. 1832 w nr. 63.

9. „Do Skowronka": wiersz przysłany z placu boju, deklamowany na uroczystym obchodzie pamiątki wybuchu powst. list. w Uniwersytecie przez Szyrmę według Kurjera Polskiego, Kurjera Warszawskiego, Gazety Polskiej z 30 kwietnia, według Nowej Polski z 30 kwietnia odśpiewany przez jakąś damę.

Na uczcie danej zacnemu Szyrmie przez gwardję honorową czytał Suchodolski, Gaszyński, Magnuszewski poezje (Kurjer Warszawski 16 stycznia).

S. Z.

COCHANOVIANA IV

ECHA LEKTURY ORZECHOWSKIEGO U KOCHANOWSKIEGO

Wychodząc z założenia, że wszelkie przyczynki oświetlające pokrewieństwo tematów są nie tylko pożądane w stosunku do wielkich pisarzy doby nowszej, ale niemniej ważne dla pisarzy epoki dawniejszej — pragniemy zwrócić uwagę na jedno takie pokrewieństwo tematowe, zachodzące między turcyką Orzechowskiego „De bello adversus Turcas susci piendo ad Equites Polonos" (r. 1543) a „Zgodą" oraz „Satyrem" Kochanowskiego.

W wspomnianej mowie Orzechowskiego znajdujemy wspaniale, z wielkim talentem, niezmiernie żywo nakreślony obraz, dający zestawienie Polski rycerskiej, potężnej, z szlachetnemi cnotami niedawnych jeszcze przodków — z ziemiańską, rozkochaną w próżniactwie, a przedewszystkiem rozmiłowaną w zdobywaniu majątków. Kiedy dowiemy się już o chytrej, podstępnej polityce Solimana, grożącego poważnie Polsce coraz większemi powodzeniami politycznemi, kiedy posłuchamy dowodów mówcy, naglących do koniecznego, orężnego starcia z potęgą turecką, kiedy wkońcu przejmiemy się świetną zachętą do bohaterskiej walki — i zkolei rozważymy całe nasze pogotowie wojenne, a właściwie poznamy, że się do walki nie nadajemy, bośmy ducha rycerskiego zatracili, bośmy w próżniactwie zasmakowali i nauczyli się krzywdzić drugiego w pościgu za majątkami: wówczas popadamy w głęboką zadumę i prawdziwą przejmujemy się troską o przyszłość. Dodajmy do tego, że pisarz to ostatnie swoje zadanie wypełnił z nadzwyczajnym talentem, niezwykle obrazowo, że się okazał świetnym obserwatorem i doskonałym mówcą, bo potrafił zastanowić i wzruszyć czytelnika. Ta zaleta zadecydowała, że ktokolwiek potem próbował pióra w zestawieniu ojczyzny jeszcze niedawno temu rycerskiej z późniejszą ziemiańską, musiał pozostawać pod czarującym wpływem tej mowy. Uległ mu również Kochanowski.

W „Zgodzie" wspomniane są nawet owe świeże przykłady niezgody w Grecji i na Węgrzech, o których była mowa w „Turcyce" (str. 198), tu są wezwania do zgodnego współżycia oraz wskazane te same „korzenie złego", któreśmy znajdowali poprzednio w mowie Orzechowskiego.

Kiedy więc widzi Kochanowski zasadniczą przyczynę złego w tem, że wszyscyśmy „odstąpili od swego urzędu" („Zgoda" w. 59), w ślad za czem „do gospodarstwa wszystką myśl skłonili A w pieniądzach najwyższe dobro położyli" („Zgoda" w. 65, 66), kiedy wzywa wskutek tego („Zgoda" 135 in.):

Każdy niechaj przestrzega swego zawołania:
Duchowni niech Pańskiego uczą przykazania,
A ludziom prostym dają dobry przykład z siebie,
Jakoby i ten i ów byli społem w niebie.
Świetcy niechaj sie w cudzy urząd nie wdawają
Ale rycerskim sprawom znowu przywykają...
Na swym każdy przestawaj, a dla zysku swego,
Nie szkodź ani umniejszaj dobra Koronnego...

— wówczas przypomina się zupełnie podobne ujmowanie sprawy przez Orzechowskiego. Bo przodkowie — wedle niego („De bello adversus Turcas" str. 222) — wychodząc z założenia, że „Discordia tum oritur, quando quis suum relinquens, alterius fungitur munere" — „rzeczpospolitą uszykowali pewnemi stany: ita constituerant Rempublicam, ut quisque negotium ageret suum, et ut uni rei et suo muneri intentus, facilius et utilitatem et concordiam civium suorum tueretur". Owo znowu pokładanie wszelkiej myśli do gospodarstwa i szukanie najwyższego dobra w pieniądzach maluje Orzechowski niezmiernie żywo w następującym obrazie („De bello adversus Turcas" str. 224): „Fundos quaerimus, agros colimus: huc conventus nostri, huc leges, huc iura spectant: quomodo fundus tuus sit meus, quomodo promoveatur agri limes, quo pacto terminus meus tui fundi premat finem".

Tak tedy owo narzekanie Kochanowskiego („Satyr" w. 16): „Niemasz dziś w Polszcze jedno kupcy a rataje" rozlegało się u nas już od dłuższego czasu i nowością nie było w r. 1563. Podobnie ową pochwałę przodków za ukochanie rycerskiego rzemiosła, za to, że („Satyr" w. 25 i n.):

Nic to nie było siedm lat walczyć nie przestając,
Mróz i gorąco cierpiąc, głodu przymierając,
A to wszystko bogactwo, kto się sławy dobił,
Lepiej się tem, niż złotym łańcuchem, ozdobił.
A jeśli ku pokoju kiedy myśl skłonili,
Nie już swoich rycerskich zabaw odstąpili...

— znajdujemy w wspomnianej mowie (str. 221): „Maiores nostri colebant pacem propter bellum, fortunasque suas non luxuriae, neque desidiae, sed bellorum instrumenta esse volebant... si imperium propagare, si gloriose vivere, si ab hoste metui vis, subeunda sunt tibi omnia illa incommoda: deserendum est ocium, intermittenda uxor, negligendi sunt liberi, frigus, aestus, hyemes tolerandae .. Sic vivebant maiores nostri".

Mówił tamże Orzechowski o „arma in vomeres conversa, ne quod belli signum domi forte sit" (str. 225), o tych więc „skowanych ojcowskich granatach na pługi" („Satyr" 45 i n.); podnosił z dumą „admirabilis virtus: in libere dicenda sententia, in defendendis legibus, in propagandis finibus, in tuenda patria"; mówił, jak „in hac ceu laudis et gloriae palaestrae commissi viri illi (przodkowie) certabant inter se, ne quis illorum esset ditior, aut lautior, sed quis senator melior (str. 226), o tych tedy, co „na on czas do sławy się cisnęli... a znacznemi chcieli zyskać posługami" („Satyr" 199 i n).; przypominał, że przodkowie: „causidicum nesciebant: lites relinquebant iudici" (str. 226), o tem więc, że: „nie był żaden prokurat między nimi sławny" („Satyr" 208); żalił się, że teraz „cum contra hostem vocamur, conventus prius agimus, leges explicamus, causidicos adhibemus, num hosti resistere liceat" (str. 227), na co i Kochanowski narzeka: „bo kiedy sie było bić, toście wy radzili" („Satyr" 260).

Lwów. *Bronisław Nadolski.*

MATERJAŁY

CENZURA PAMIĘTNIKÓW PASKA

W przedmowie do drugiego wydania „Pamiętników“ Paska („Bibljoteka Narodowa“ Serja I № 62, str. XXV) pisze Aleksander Brückner, że Edward Raczyński, drukując poraz pierwszy „Pamiętniki“, „opuszczał lub skracał wiersze i mowy a spolszczał »makaronizmy«“, że więc „sfałszował poniekąd wygląd oryginału“.

Jednakże Raczyński nie ograniczał się do opuszczania i skracania „poezyj“ i mów Paskowych, oraz do spolszczenia makaronizmów. Zestawienie opowiadania o karze, która spotkała dragona za uśmiercenie wydry, z pełnym tekstem, ustalonym przez prof. Brücknera, dowodzi, że ingerencja pierwszego wydawcy „Pamiętników“ Paska szła znacznie dalej.

Tekst Raczyńskiego, wyd. 1836 r., str. 302:

„Wrzucono obudwu do wieży i ukarano według przestępstwa i postanowiono, żeby dragana rozstrzelać kazano. Przyszli jednak do króla księża spowiednicy, biskupi, perswadując i prosząc, że nie zasłużył śmierci i niewiadomością tylko zgrzeszył; ledwoć dokazali, iż go nie kazano rozstrzelać, i skończyło się na tem, że mu w skórę dano“.

Tekst Brücknera, wyd. 2 z r. 1928, str. 308:

„Wrzucono obudwu do wieży; *conclusum*, żeby dragona rozstrzelać; dysponować mu się kazano. Przyszliż jednak do króla księża spowiednicy, biskupi, perswadowali, prosili, że nie zasłużył śmierci, ignorancyą zgrzeszył; ledwoć *effecerunt*, że nie kazano rozstrzelać, ale na praszczęta przez Gałeckiego regiment. Stanął tedy regiment dwiema szeregami według zwyczaju; dekret taki, żeby piętnaście razy biegał, odpoczywając *nihilominus* na skrzydłach. Przebieżał dwa razy — ludzi w regimencie półtora tysiąca, koždy po razu zatnie, — trzeci raz padł w pół szeregu; nad prawo sieczono i leżącego; takci wzięto go w prześcieradło, aleć zaś powiedano, że się nie mógł wysmarować“.

Różnica pomiędzy jednym a drugim tekstem jest bardzo wielka. Raczyński chciał ukryć przed światem fakt, iż za ubicie zwierzęcia ukatowano żołnierza, który zawinił nieświadomością, w tak okrutny sposób, że się już nie mógł potem „wysmarować“.

O pobudkach, które skłoniły pierwszego wydawcę do uskutecznienia w tekście tak daleko idących zmian, poucza nas list własnoręczny Raczyńskiego, pisany do Józefa Łukaszewicza. Jest to jeden z 54 niedrukowanych dotąd listów jego, pisanych do kierownika Bibljoteki Raczyńskich w sprawach bibljotecznych i wydawniczych a będących obecnie własnością Bibljoteki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Możność zaznajomienia się z owemi listami zawdzięczam pani Róży Erzepkowej, wdowie po zmarłym niedawno dyrektorze Muzeum Mielżyńskich w Poznaniu, ś. p. prof. dr. Bolesławie Erzepkim, który je miał u siebie, nosząc się z zamiarem ogłoszenia ich drukiem.

List niedatowany, ale pochodzący, jak wynika z tekstu, z ostatnich dni roku 1835, brzmi jak następuje:

„Mój Łukaszewiczu. Jest w Pas[k]u artykuł o wydrze chowanej za króla Jana, której żołnierz na warcie dał uciec i za to został karany śmiercią, to trzeba zmitygować *propter honorem gentis* i napisać tylko, a ż o ł n i e r z a u k a r a n o j a k z a s ł u ż y ł. Bądź zdrów i nie odpisuj na to. (—) E. R.

Powiedz p. Kurzhalsowi [1], żeby mi odesłał moje listy, co przyjdą d. 2 stycznia r. 1836, bo potem wyjadę. *Prospera festa* i niech ci Pan Bóg na ten nowy rok błogosławi“. Adres na czwartej stronie listu: „A Monsieur Monsieur de Łukaszewicz Bibliot[h]écaire à Posen“.

Edward Raczyński dbał usilnie o to, aby w licznych wydawnictwach swoich nie rzucić cienia na „*honor gentis*“. Dlatego to do tomu III i IV „Gabinetu medali“ nie dodał przekładu francuskiego; owe tomy bowiem mówiły o Polsce czasów saskich, zawierały

[1] Rendant kas sądowych w Poznaniu, od r. 1829 „murgrabia“ i drugi bibljotekarz Bibljoteki Raczyńskich; ob. A. Wojtkowski „Edward Raczyński i jego dzieło“, Poznań, 1929, str. 331.

więc obraz Polski ponury. „Miałżem go w tłumaczeniu, czytamy w przedmowie, umieszczonem w tem dziele medalów, odsłonić cudzoziemcom? Nie, zaiste! mówmy sobie prawdę, nie zamykajmy przed nią oczu, rumieńmy się, spoglądając na odsłoniony ohydny obraz, ale jako dobrzy synowie nie odkrywajmy przed obcymi słabości nieszczęśliwej matki, ani starszych braci wykroczeń" [1].

A zatem obawa zaszkodzenia Polsce w opinji świata [2] skłoniła Raczyńskiego do złagodzenia okrucieństwa, dokonanego na żołnierzu z woli króla Jana. Wchodziły tu także w grę jego przekonania monarchistyczne. Odsłaniając, wobec swoich, obrazy głębokiego upadku Polski za Sasów, Raczyński, nie chcąc szkodzić umiłowanej swojej idei monarchistycznej, rozgrzeszał Sasów zupełnie a winę przypisywał narodowi [3]. Tem bardziej więc dbał o to, aby nie padł żaden cień na świetlany obraz bohatera, którego listy do królowej Marysieńki pierwszy z wielkim pietyzmem drukiem ogłosił.

Nie miał tych skrupułów Stanisław August Lachowicz, który w r. 1843 ogłosił pełny tekst „Pamiętników", nie łagodząc w niczem opowiadania o egzekucji dragona [4].

Poznań. *Andrzej Wojtkowski.*

REHABILITACJA TYMONA ZABOROWSKIEGO

I. W IV tomie swej historji literatury (1908, str. 192) pisze Pilat o „Bolesławie Chrobrym" Tymona Zaborowskiego: „Poemat nie został ukończony, tylko części pojawiły się w „Ćwiczeniach naukowych" r. 1818, a mianowicie 5 pieśni: „Dobremir i Aniela" (T. I str. 35) „Aniela i Dymitr" (I 73), „Jamedyk Błud w głębi ziemi" (II 69), „Dobremir i Aniela w Łucku" (II 133) i „Grób św. Wojciecha" (II 197), dwie inne w streszczeniu prozą wydrukowane także w „Ćwiczeniach": „Jamedyk Błud czarnoksiężnik" (I 58) [5] i „Chrobry pod Kijowem" (I 227), reszta została w rękopisach".

Wiadomość ta jest mocno nieścisła. Pominę już to, że mylnie — zapewne przez reminiscencję „Trąb w Dnieprze" Siemieńskiego — zostało tu wydrukowane nazwisko czarnoksiężnika; zowie się on u Zaborowskiego Blud, a nie Błud. Poważniejszym błędem jest owa informacja o dwóch pieśniach wydrukowanych jakoby „w streszczeniu prozą". Takich „streszczeń" bowiem w całych „Ćwiczeniach" nigdzie niema. Popierwsze, obie pieśni — najważniejsze zresztą w całym poemacie — są rozmiarami właśnie największe; nazwa „streszczenia" byłaby więc tu zgoła nie na miejscu nawet wtedy, gdyby istotnie owe dwie części poematu były napisane prozą. Tak jednak nie jest wcale. Proszę posłuchać tej „prozy"; sam początek „Chrobrego pod Kijowem" (T. I str. 227) brzmi [6]:

„Już Polacy od siedzib ojczystych odlegli, odparli wojska ruskie i Kijów oblegli; Chrobry z nimi podstąpił aż pod miasta wały; zewsząd wokoło niego lasy spis błyskały, dachy z tarcz kryły wojsko, a strzał gęste chmury spadały na sterczące Rusinami mury. O kopę staj od wałów obóz roztoczony pól odłogiem leżących osłaniał zagony; w nim spoczywała z wojskiem w rycerskich namiotach wściekłość na wyostrzonych pałaszach i grotach".

Każdy niewątpliwie rozpozna, że całe to miejsce pisane jest polskim „wierszem bohatyrskim" (jak się wyraża sam Zaborowski), tj. rymowanym trzynastozgłoskowcem żeńskim z średniówką po 7-ej zgłosce — wierszem, jakim pisana jest „Marja" i „Pan Tadeusz". Wystarczy przeczytać uważnie pieśń o „Bolesławie pod Kijowem", by przekonać się, że takim właśnie wierszem pisana jest ona od początku do końca. Podobnież rzecz się ma z pieśnią „Blud, czarnoksiężnik ruski" (I 158); dla przykładu przytoczę jej zakończenie (str. 167):

„Idź w te przepaście, obyś sam się w nich zagrzebał, jabym za tobą w innej chwili iść się nie bał, ale mnie teraz muza wstrzymuje lękliwa i odgłos trąb rycerskich pod Kijów mnie wzywa".

Zaiste bardzoby się zdumiał Zaborowski — niczem moljerowski Jourdain — gdyby mu powiedziano, że pisze ...prozą; zwłaszcza gdyby to powiedzenie spotkał w poważnej

---

[1] Tamże, str. 90.
[2] W przekładzie niemieckim ukazały się „Pamiętniki" w r. 1838 we Włocławiu:
[3] Tamże, str. 89.
[4] W wydaniu z r. 1854 na str. 309.
[5] Powinno być 158.
[6] Pisownię modernizuję, podkreślam rymy.

pracy naukowej! Najwidoczniejszą jest rzeczą, że ś. p. Pilat, pisząc o Zaborowskim, poematu jego... nie czytał, conajmniej tylko przerzucił parę kartek i luźne, dorywcze spostrzeżenia o nim zanotował. Widząc, że w dwóch pieśniach wspomnianych niema mechanicznego podziału na „w i e r s z e“, uznał je „od oka“ za prozę i ochrzcił nazwą „streszczeń“! Co więcej, nie zadał sobie nawet trudu, by przeczytać — choć zgrubsza — komentarz samego poety, wyjaśniający wprowadzenie owej osobliwości graficznej czy raczej zecerskiej, jaką było drukowanie wierszy jednym ciągiem, bez robienia odstępów. Komentarzem tym jest ciekawa rozprawa [1] „O zewnętrznej budowie wiersza polskiego“. („Ćwicz. naukowe“ t. I str. 147 nn.). Treść jej stanowią przedewszystkiem roztrząsania na temat rytmiki najwłaściwszej dla poezji polskiej; jest to jakby polemika z epokową dla wiersza polskiego rozprawą Królikowskiego, ogłoszoną na parę miesięcy przedtem, bo w r. 1817, w „Pamiętniku Warszawskim“. Zaborowski sprzeciwia się wprowadzaniu wierszy „iloczasowych“ (tj. właściwie tonicznych) i za najodpowiedniejszą formę dla poezji polskiej uważa wiersze rymowe sylabiczne, nie dbające o stałe następstwo przycisków — słowem radzi utrzymać status quo ante [2]. Artykuł pomieniony tak się kończy (str. 153):

„Zrobiłem jeszcze to postrzeżenie, że kiedy u nas wiersze nie mają jednakowej miary iloczasowej, zwyczaj pisania ich jednego pod drugim zdaje się pochodzić z naśladowania sposobu pisania wierszów w innych językach, w których będąc miarowemi, tego porządku, dla łatwiejszego w nich miar rozpoznania, zdawały się potrzebować. Umyśliłem więc odstąpić od tego zwyczaju; nie śmiejąc jeszcze obcych wierszy nowym obranym przezemnie sposobem wydawać, użyłem go tylko do własnych, którym ani zaszkodzi ani pomoże, aby za jego skutek sam tylko przed sobą odpowiadał“.

Widzimy, że się Zaborowski omylił, gdy mówił, że mu ten nowy zwyczaj „nie zaszkodzi“. Zaszkodził, i to poważnie. Jeden bowiem z czołowych badaczy literatury, widząc ową rzekomą „prozę“ („odjemną — o zgrozo!“ jakby powiedział Słowacki), zniechęcił się do czytania... najlepszych części poematu, wobec czego, poznawszy rzecz od gorszej strony, wypowiedział o całości dzieła taki sąd ryczałtowy: „Wartość literacka mała (ułamki, zresztą sam cel stworzenia epopei narodowej na wzór klasyczny chybiony), ale istotnie epizody są piękne, a język, choć retoryczny, wykończony i staranny“.

Sąd ten niezupełnie jest sprawiedliwy. Właśnie w owych rzekomych „streszczeniach“ są rzeczy, które mu przeczą. Rozdziały, w których Zaborowski opisuje pałac czarodziejski Bluda, są wprost przepiękne. Przed r. 1818 nikt tak subtelnie nie umiał wczuć się w czar baśni, feerji. Arjostyczny uśmiech, który wogóle nad całym unosi się poematem (owe żartobliwe przekomarzania się z „Muzą“, podrwiwania z technicznego aparatu epiki etc. etc., coś jak w „Beniowskim“ Słowackiego!), tutaj zajaśniał niebywale. Albo ten opis rozpoczęcia szturmu na Kijów (z doskonałem porównaniem homeryckiem!) — czyż nie prawdziwie mocny i artystycznie pewny? W tym utworze 18-letniego chłopaka były zadatki na prawdziwie wielkiego poetę. Przedewszystkiem okazał się on — najlepszym, jakiego Polska do owego czasu znała miłośnikiem i znawcą pejzażu. Na wspanialsze obrazy przyrody zdobyli się dopiero romantycy, przedewszystkiem zaś starszy o rok od Zaborowskiego Mickiewicz, który w latach 1817—18 — w czasie gdy powstawał „Bolesław Chrobry“ — pisał słabe powiastki (w nich spotyka się, rzecz charakterystyczna, podobneż imiona Mieszka i Anieli), przekładał „Darczankę“ i bawił się w krytyka „Jagiellonidy“ (utworu słabszego znacznie niż „Bolesław Chrobry“).

Czy Mickiewicz znał dzieło swego przedwcześnie zmarłego († 1828) rówieśnika? Trudno powiedzieć coś pewnego. Wiadomo, że Mickiewicz studjował skrupulatnie czasopisma warszawskie, więc nie jest wykluczone, iż mógł brać do ręki i „Ćwiczenia naukowe“ młodych krzemieńczan. W każdym razie jest rzeczą uderzającą, że jak Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ zamieścił inwokację do Matki Boskiej, z prośbą o powrócenie tułaczy „na ojczyzny łono“, podobnie wołał w swej inwokacji Zaborowski (t. II. str. 198):

Do Ciebie też nasam przód odzywam się, Panie...
Ty Polaków do drogiej wróciłeś ojczyzny
Ty Boże od niechybnej wyrwałeś ją straty...

Jak z innych miejsc poematu widać, jest to aluzja do niedawnych wojen napoleońskich — tych które były tłem „Pana Tadeusza“:

Ale nie wyciągajmy stąd wniosków zbyt pochopnych. Pewne analogje mogły wyniknąć poprostu z niejakiej wspólnoty przeżyć obu rówieśników.

---

[1] Niestety przeoczył ją Łoś w swej książce o dziejach wersyfikacji polskiej.

[2] Podobne stanowisko zajmuje Siemieński w przedmowie do przekładu „Odyssei“. Można stąd wnosić, że autor „Trąb w Dnieprze“ znał poemat swego „krajana“, Zaborowskiego.

Wróćmy jeszcze do poprzednio poruszonych kwestyj. Że Pilat czytał niedokładnie (o ile czytał) poemat Zaborowskiego, dowodzą dwie rzeczy: 1. twierdzenie, jakoby w „Ćwiczeniach" pojawiły się „części" czyli „ułamki" poematu — gdy istotnie to co się ukazało, stanowi spoistą i nieprzerwaną całość, prawda że niedokończoną wobec rychłego zawieszenia czasopisma; 2. nie zauważenie związku „Bolesława" z drukowaną tuż obok niego (jako trzeci zrzędu komentarz) rozprawą „O romansach", gdzie Zaborowski wyraźnie wskazuje tendencję romantyczną swego utworu.

Co się tyczy owego drukowania wierszy bez odstępów, w formie ciągłej, wchodził tu w grę jeszcze jeden czynnik: szczupłość miejsca. Rozmiary i format „Ćwiczeń" były niewielkie i trzeba było miejsca oszczędzać. W T. II. (str. 63) jest o tem wyraźna wzmianka: „Pieśń Jamedyk Blud w głębi ziemi dla szczupłości miejsca odkłada się do następnego numeru". Zwrócę uwagę i na to, że część pieśni „Chrobry pod Kijowem" wydrukowano — z konieczności — petitem!

II. W VII-ej pieśni poematu Zaborowskiego o „Chrobrym" („Grób św. Wojciecha". T. II. str. 197) czytamy wiersze następujące:

W ów czas mieczem, którego dostał z rąk aniołów,
Napiętnował Kijowa dumną złotą bramę,
którą w piekłach ukuły były czarty same.

Omawiając te wiersze, p. O. Kownacka-Machnicka („O poemacie T. Zaborowskiego „Bol. Chrob." Pam. Lit. XXI 82) pisze: „Pomysłu dostarczyła legenda o m i e c z u z ł o t y m [?] Chrobrego [1], Szczerbcu. Legendę tę r o z s z e r z y ł p o e t a. W f a n t a s t y c z n e j o p o w i e ś c i m i e c z t e n z e s ł a ł z n i e b a B ó g p r z e z a n i o ł ó w".

Twierdzenie to mylne. Poeta bynajmniej legendy nie rozszerzał. Motyw anielskiego pochodzenia miecza jest tak stary jak legenda o szczerbcu [2]. Początek jej jest w „kronice wielkopolskiej" (Mon. Pol. Hist. II. 482): „Huic etiam dicitur per angelum gladius fuisse datus, in quo omnes suos adversarios cum Dei nomine vincebat... Appellabaturque gladius regis Boleslai... sibi datus per angelum, Szczirbyecz, pro eo quia ad admonitionem angeli. Russiam veniens portam auream, qua castrum Kyiow in Russia claudebatur, cum eodem primus percussit, ex ea percussione gladius laesuram modicam suscepit, quae laesura in polonico szczyrbina dicitur".

Zaborowski podanie to mógł wziąć choćby od M. Bielskiego, który przypisał je mylnie Kadłubkowi: „Był to pan dziwnie fortunny i stądże Kadłubek o nim pisze, że mu anioł z nieba miecz przyniósł i oddał w ręce, który w każdej potrzebie mając, bitwy zawżdy wygrawał... zową go s z c z e r b i e c dlatego iż mu się był trochę wyszczerbił, gdy im ciął w złotą bramę w Kijowie". Nadmienić trzeba, że za Bielskim niemal dosłownie powtórzyli rzecz tę (wraz z błędem o Kadłubku) hagiografowie XVIII w., Pruszcz i Jaroszewicz, z których drugi wprost beatyfikuje Bolesława Chrobrego, nazywając go błogosławionym i nieomal świętym... Naruszewicz (w którym rozczytywał się Zaborowski) legendę tę krytykuje: „Gmin lekkowierny rozumiał, iż go (=miecz) Bolesław z rąk anielskich dostał". O „mieczu archanielskim" mówi i Siemieński: („Trąby w Dnieprze").

Utrzymuje ponadto p. Kownacka-Machnicka, iż „na postać czarnoksiężnika Bluda złożyły się najrozmaitsze postacie magów i wieszczków Arjosta i Tassa". Zdanie to jest słuszne, gdy chodzi o akcesorje czy charakterystykę Bluda, ale niesłuszne, gdyby je kto chciał odnieść do g e n e z y jego postaci. Postaci tej Zaborowski nie wymyślił — również i tu szedł w ślad za tradycją. Naruszewicz, którego w przypisach do pierwszej pieśni „Bolesława" cytuje poeta, tak opowiada pod r. 1018 za Nestorem, Długoszem, Dytmarem i Gallem: „Pierwszy król zaczął potyczkę, rozgniewany grubijańskiemi szyderstwami niejakiegoś Bluda, poradnika królewskiego [3], który stojąc na drugiej stronie rzeki, z wojska polskiego i z samego króla, nazywając go bojaźliwym i dla otyłości wieprzem, naigrawał się".

Czarnoksiężnikiem jest Blud (wzgl. Bład — pewno przez skojarzenie z Błędem) także w „Trąbach w Dnieprze" Siemieńskiego, tak pod wieloma względami pokrewnych poematowi Zaborowskiego.

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

---

[1] W legendzie bynajmniej szczerbiec nie nazwany jest „złotym" „złota" była tylko brama kijowska.

[2] Dużo ciekawych szczegółów o tej legendzie zawiera praca M. Gumowskiego „Szczerbiec i złota brama" w publ. „W 900-ną rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego". (Poznań 1925, str 76 nn.).

[3] U Nestora nazywa się on Bądy czy Budy. Poradnik — u Naruszewicza oczywiście = doradca, zausznik, co Zaborowski mylnie rozumiał, jako nazwę czarownika.

RECENZJE

KLEINER JULJUSZ. Zarys dziejów literatury polskiej. T. I. Od początków piśmiennictwa do końca rządów Stanisława Augusta. (Juljusz Kleiner, Juljusz Balicki, Stanisław Maykowski: Literatura polska dla klas wyższych szkół średnich ogólnokształcących. T. I. Cz. II). Lwów 1932. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Str. XIX+208.

W dawniejszych studjach o naszej starszej literaturze zajmowano się przeważnie jej wartością jako dokumentu obyczajowości minionych epok, tendencjami politycznemi i moralnemi i znaczeniem dla narodowego wychowania, szukano wreszcie źródeł literackich, a rzadko tylko—wyjątkami Br. Chlebowski i St. Windakiewicz — pisano o jej wartości artystycznej. W ostatnich dopiero latach zaczęły się intensywniejsze badania w tym kierunku, a pozycją pod tym względem najważniejszą jest „Antologja liryki polskiej" Borowego, który pierwszy i z wyjątkowem znawstwem ocenił pod względem wartości artystycznej utwory już nie jednego ale całego szeregu poetów. Kapitalną nowością książki prof. Kleinera jest spojrzenie od tej strony na c a ł o ś ć naszej starszej literatury. Wyzyskał on wszystko, co w tym przedmiocie u nas napisano i rzucił szereg nowych uwag i spostrzeżeń, zawsze cennych a czasem wprost rewelacyjnych. Takiem arcydziełem literackiej analizy jest rozbiór fraszki Kochanowskiego „O doktorze Hiszpanie" (str. 61 — 64), wykazujący ile artyzmu i pracy artystycznej kryje w sobie ten prosty wierszyk. Równie świetne są uwagi o artyzmie Krasickiego i o trzech stylach Trembeckiego (str. 175—176), ciekawe drobniejsze spostrzeżenia rozsiane są po całej książce.

Znany jako mistrz analizy literackiej okazał się prof. Kleiner i syntetykiem w wielkim stylu. Dowiódł tego już kilka lat temu po niemiecku napisanym zarysem naszej literatury. W polskim podręczniku skrępowany był przeznaczeniem książki, z drugiej jednak strony, mogąc rzecz traktować obszerniej, uczynił obraz bogatszym i barwniejszym. Co ważniejsze, dał w nim rezultat dalszej swojej pracy nad syntezą naszej literatury. Tu dopiero zerwał zupełnie z używanym w dawniejszych podręcznikach i we własnym niemieckim zarysie mechanicznym podziałem literatury według wieków i zastąpił go podziałem, o ile to wogóle możliwe, organicznym, co spotkało się już ze słusznem uznaniem recenzentów.

Na pierwszy plan wysuwają się w tej książce portrety literackie. Zapewne, nie wszystkie są równie żywe. By dać naprawdę żywą charakterystykę człowieka, trzeba nietylko doskonale go rozumieć, ale także umieć się w niego wczuć. Zupełnie więc naturalne, że w podręczniku prof. Kleinera wyraźniej zarysowują się postaci poetów niż pisarzy politycznych, że więcej życia jest w przedstawieniu Janickiego, J. Kochanowskiego czy Kochowskiego niż doskonale właśnie zrozumianego Reja lub W. Potockiego. Najświetniej zabłysnął talent prof. Kleinera w charakterystyce Krasickiego. Nikt nie scharakteryzował go tak żywo i trafnie.

Literatura jest w tej książce traktowana w łączności z innemi dziedzinami życia kulturalnego. Są więc w podręczniku prof. Kleinera wzmianki o średniowiecznych igrcach, Wicie Stwoszu, znaczeniu Królewca i ks. Albrechta dla rozwoju reformacji w Polsce, drukarniach innowierczych, arjanach, Hozjuszu, parlamentaryzmie polskim jako oryginalnym wytworze polskiej kultury politycznej, o „Rzeczypospolitej Babińskiej", Wawelu i kaplicy Zygmuntowskiej, zasługach jezuitów w rozpowszechnieniu książki polskiej, pobycie Komeńskiego w Polsce, o początkach polskiej masonerji, o ogrodzie Saskim, o St. Auguście w roli protektora sztuki i Łazienkach, o Puławach, stolicy polskiego sentymentalizmu. Wiadomości te podaje autor nietylko we wstępach do poszczególnych okresów — znajdujemy to, choć w mniejszym stopniu, i w innych podręcznikach — ale także przy omawianiu poszczególnych utworów i autorów, ucząc w ten sposób patrzeć na literaturę jako coś nierozerwalnie złączonego z całością życia kulturalnego. Szkoda natomiast, że silniej nie uwydatnił związku pomiędzy literaturą a życiem zbiorowości, która ją wydała, że np. pisząc o literaturze XVII w., nie pokazał, jak odbiło się w niej rozmiłowanie się szlachcica w żywocie ziemiańskim, jak okres ciągłych wojen wpłynął na rozrost epiki historycznej.

Najpełniej objawił się talent syntetyczny prof. Kleinera w całkiem oryginalnie przemyślanem przedstawieniu literatury stanisławowskiej. Poprzez pełne życia charakterystyki pisarzy i świetne rozbiory utworów, związane z całością życia kulturalnego epoki, prądami umysłowemi i artystycz-

nemi, wyraźnie przewija się linja rozwoju literatury tego okresu. Uprzytomnienie jej sobie znakomicie ułatwia znany już z niemieckiego zarysu podział literatury stanisławowskiej na sześć pięcioleci.

Już w zarysie niemieckim, pisząc o utworach literatury polskiej, które do skarbnicy ogólno-europejskiej wniosły wartości nowe, z dawnej literatury wymienił prof. Kleiner „Treny" oraz „Bajki i przypowieści". Teraz wskazał, kiedy twórczość polska stanęła na poziomie ogólno-europejskim (str. VII).

W jaki sposób stało się, że książka, na dwustu stronicach mieszcząca takie bogactwo treści, zachowała żywość i nie rozpłynęła się w abstrakcjach, to już tajemnica talentu pisarskiego autora. Przytaczając jeden charakterystyczny rys, maluje on rzecz lepiej niżby tego dokazało obszerne omawianie i wyjaśnianie (por. paralelę między Krasickim a Naruszewiczem, str. 180). Kapitalne, krótkie a trafne określenia zastępują długie wywody i zbliżają utwór do czytelnika: „Treny" to zespolenie liryki skargi z historją duszy, Hussowczyk to pierwszy piewca polskiego myślistwa.

Jeden czy drugi szczegół wywoła zastrzeżenia. Chyba nie stało się dobrze, że jako wiersz reprezentacyjny dla poezji polskiej XV w. wybrał prof. Kleiner — obok „Rozmowy Mistrza ze Śmiercią" — „Hymn do Ducha Św.", choć sam nie jest pewny jego piętnastowiecznego pochodzenia a Brückner i Łoś odnoszą go do XVI w. Szkoda, że pominął najpiękniejszy z utworów polskiej poezji średniowiecznej, „Skargę Matki Boskiej pod Krzyżem", która — jedyna przed „Dziadami" — ma rytm wiersza zharmonizowany z falowaniem uczucia.

W charakterystyce reformacji (str. 36—37) zbyt silnie zaakcentowana jest jej średniowieczność, boć Luter dobre wykonywanie obowiązków wobec rodziny, społeczeństwa i państwa uważał za nakaz religijny i tą częściową afirmacją życia oddalał się od ascetyzmu średniowiecza a zbliżał do renesansu. Jeżeli anonimowość Reja uważa się za cechę średniowieczną (str. 38), to pamiętać trzeba, że anonimem był on tylko z początku, później stylizował się tylko na anonima, bo choć nie podawał nazwiska swego na karcie tytułowej, można je było znaleźć w wierszach pochwalnych, umieszczonych pod załączoną podobizną autora. Inne znów tendencje rejowskie, określone jako średniowieczne, moralizatorstwo i lekceważenie wykształcenia literackiego, zgadzają się z tendencjami reformacyjnemi. Argumenty zaś swoje w tym przedmiocie czerpał Rej z Seneki, który był ważniejszem od Lorichiusa źródłem „Żywotu człowieka poczciwego" (str. 48).

W rozbiorze utworów Kochanowskiego nie przekonywa przeprowadzona w imię poetyki renesansu obrona ornamentyki mitologicznej w strofie o igrających stadach i skaczących faunach (P., II, 2; Sob., XII), bo wszystko to sielankowe rekwizyty (str. 67). Wobec takiego stanowiska tem bardziej dziwi jednak wyrok potępienia na pełen siły pierwszy tren — właśnie z powodu ornamentyki klasycznej (str. 87). Słusznie zamieścił go Borowy w swej antologji. — Że w upamiętnionej w „Trenach" rozterce duchowej znalazł Kochanowski ukojenie nie w psalmach i Biblji lecz — niby goethowski Faust z prologu — w powracającej wierze dziecinnej (str. 88), na to trudno znaleźć w tekście wystarczające argumenty.

Na szczególne trudności napotyka historyk literatury, przystępując do syntetycznego opracowania literatury XVII w. Wielka ilość uzdolnionych autorów, wśród których — inaczej niż w XVI czy XVIII w. — brak wyraźnych postaci reprezentacyjnych, i nieokreśloność pojęcia baroku stwarzają sytuację bardzo kłopotliwą. I w ujęciu prof. Kleinera nie wszystkie zjawiska występują z równą wyrazistością.

W stosunku historyków literatury (i nietylko literatury) do baroku rozróżnić można trzy poglądy. Najstarszy, wywodzący się bodaj jeszcze z okresu klasycyzmu, uważał go poprostu za zepsucie stylu. Później widziano w poezji barokowej wyrafinowanie w odtwarzaniu wrażeń zmysłowych, wirtuozerję formy, pokrywającą wewnętrzną pustkę. Badacze wreszcie niemieccy z końcem XIX w. w odosobnionych głosach a ostatnio niemal powszechnie pod wyrazem barok rozumieją nietylko pewną formę artystyczną ale także głęboki prąd duchowy. Tak niespodziana rehabilitacja odnosi się raczej do nazwy niż do poetów. Zwolennicy ostatniego poglądu przesuwają mianowicie chronologiczną granicę baroku w głąb włoskiego cinquecenta. W atmosferze kontrreformacyjnej żarliwości religijnej, pełnej tesknoty do nieba a nie mogącej oderwać się od rozkoszy ziemskich, widzą kontrast z renesansową radością życia i tu stawiają słup graniczny dwu epok. Typowym przedstawicielem tak pojętego baroku jest we Włoszech Tasso, u nas Szarzyński. Zczasem nastąpiło spłycenie wewnętrzne, obok skostniałego formalizmu religijnego coraz śmielej przemawiać zaczęła zmysłowość, coraz bardziej zaczął się artysta oddawać wirtuozerji (Marini), a okres ten, pod koniec przechodzący w zupełne zwyrodnienie, stanowi przejście od pełnej chrześcijańskiego pesymizmu powagi

wczesnego baroku do uśmiechniętego rokoka.

Prof. Kleiner starał się wszystkie trzy poglądy pogodzić. W ogólnej charakterystyce baroku udało mu się to, ale przy zastosowywaniu tej teorji niesposób było uniknąć sprzeczności. Skoro rozdwojenie wewnętrzne, wywołane przez sprzeczności między katolicką religijnością a pogaństwem renesansowej radości życia uważa prof. Kleiner za cechę baroku a jako przykład wymienia „Nadobną Paskwalinę" (str. 127), w której rozdwojenie to pozbawione już jest wewnętrznego napięcia, to dlaczegóż nie zalicza do baroku Szarzyńskiego, którego dusza była niem do głębi wstrząśnięta? Brak stałego i jasnego odróżniania baroku sarmackiego i baroku zwyrodniałego od baroku w ogólności prowadzić może czasem do nieporozumień (str, 133, 137, 152), a umieszczenie wykładu o baroku dopiero przed rozbiorem poezji A. Morsztyna (już po omówieniu kilku pisarzy barokowych) do pomieszania baroku z marinizmem. Przypadkowi przypisać trzeba, że w podręczniku — inaczej w zarysie niemieckim — niema wzmianki, że największy barokista polski Sarbiewski był poetą barokowym.

Za reprezentacyjnego poetę tej epoki uważany był W. Potocki, wyniesiony na to stanowisko przez Brücknera, który w ten sposób wywdzięczył mu się za znalezione w jego dziełach skarby obyczajowości staropolskiej. W rzeczywistości utwory tego sarmaty nie są wcale typowe dla ówczesnej naszej poezji a on sam ze swym rozumem i prawością nie reprezentuje typu ówczesnego szlachcica, tu Pasek jest bezkonkurencyjny. Prof. Kleiner obalił wielkość Potockiego prostą całkiem uwagą (prawdziwe jajko Kolumba), że poeta ten dał tylko surowy materjał, ale nie miał fantazji, tworzącej postaci o samoistnem życiu. Że mimo to W. Potockiemu poświęcił z wszystkich poetów tego wieku najwięcej miejsca, przypisać trzeba krępowaniu się programem szkolnym. Z tego też powodu o ślicznym „Tobjaszu" Lubomirskiego pisze znacznie krócej niż o tak lichej ramocie jak „Syloret" Potockiego, krócej nawet niż w króciutkim niemieckim zarysie. Nieco uwagi natomiast należało się Potockiemu — lirykowi. Liryki jego — jak wszystkie jego utwory — są nierówne i dlatego żaden z nich nie znalazł się w antologji Borowego, ale fakt ten posłużył tak wnikliwemu krytykowi jak Zawodziński, za argument przeciw zasadom, na których antologję oparto. Wyróżnia się wśród utworów lirycznych Potockiego wiersz „Niechaj śpi pijany, Na toż trzeci raz[1]", zawierający pełen grozy obraz symboliczny, popsuty zresztą moralizatorskiem gadulstwem. Prof. Kleiner przytoczył go w urywkach (str. 138), dających wyobrażenie o poglądach, nie o artyzmie poety.

Warto też przypomnieć, że zbyt dobrze od złej strony znany S. Twardowski był pierwszym znakomitym piewcą Żółkiewskiego pod Cecorą i że odczuć umiał i wyrazić tragizm hetmana, który dla Potockiego był tylko wodzem, co lekkomyślnie zgubił wojsko i zginął, by uniknąć usprawiedliwiania się z tego.

Rysy ujemne zaznacza prof. Kleiner zbyt miękko. Podniósłszy zasługi kulturalne jezuitów, mógł był bez ogródek wskazać i na ich rolę ujemną. Lepiejby było, gdyby jasno i poprostu napisał o nietolerancji religijnej Skargi, mniej dyskretnie o warcholstwie Paska. W ocenie A. Morsztyna jako człowieka, delikatne omówienia przysłoniły prawdę: „Zcudzoziemczały, wierniejszym się okazał ten podskarbi koronny polityce francuskiej niż ojczyźnie" (str. 128). W rzeczywistości nietylko Francji wysługiwał się on za pieniądze; jako poseł polski do Berlina brał pieniądze od kurfirsta i wyśmiewał żądania dworu polskiego.

Sprostować wreszcie trzeba dwie omyłki z dziedziny historji. „Stara Baśń" nie może się przyczynić do wprowadzenia w atmosferę dalekiej naszej przeszłości (str. 35). Prawem zasadniczem rzeczypospolitej szlacheckiej były nie pacta conventa lecz artykuły henrycjańskie i one to zawierały artykuł o telerancji religijnej (str. 90).

Piękną swoją książkę przeznaczył prof. Kleiner dla młodzieży szkolnej. Czy charakter jej odpowiada temu przeznaczeniu? Kiedy w niemieckim zarysie informował prof. Kleiner o literaturze polskiej elitę kulturalną Zachodu, czuło się, że znalazł ton odpowiedzi. Przy opracowywaniu podręcznika zaszło jednak nieporozumienie. Autor przecenił inteligencję, zainteresowania kulturalne i wiedzę szesnastoletnich chłopców. Piękne np. i trafne porównanie roli mitologji w poezji starożytnej i renesansowej do roli kolumny w budowlach tych dwu epok (str. 125) będzie dla nich tylko porównaniem rzeczy nieznanej do jeszcze mniej znanej. Prof. Kleiner operuje pojęciami zbyt trudnemi (por. np. co w charakterystyce baroku mówi o dziedzictwie gotowych form artystycznych (str. 126) i określeniami dla młodzieży zbyt abstrak-

[1] W. Potocki, Moralia, t. III str. 246. Najdostępniejszy ten wiersz w Bibl. Nar, S. I, nr 19, str. 150.

cyjnemi (np. cytowane już, świetne zresztą, określenie „Trenów"). Bojąc się, by nie znudzić młodych czytelników unika biografistyki i układu chronologicznego przy omawianiu poszczególnych autorów. Urozmaica więc wykład. Pisze np. najprzód o programie literackim Reja, potem o jego ideale moralnym, stylu, charakteryzuje go jako człowieka, kreśli rozwój jego twórczości i kończy syntezą jego działalności pisarskiej. Układ taki jest interesujący dla obeznanego z twórczością Reja, ale uczącemu się dopiero utrudnia orjentację. Pominięcie zaś interesującego życiorysu Reja, ułatwiającego zrozumienie nietylko człowieka ale i pisarza, nie było chyba słuszne. Strzępy wiadomości biograficznych napotykamy natomiast — w ustępie, poświęconym Rejowemu „Psałterzowi": „Więc jakkolwiek zapał wyznawcy nowej nauki był głównym motorem, który trzydziestoośmioletniemu poecie (urodzonemu w Żórawnie w r. 1505), dotąd tylko wśród przyjaciół wsławionemu rymami, kazał zacząć pracę pisarską na wielką skalę — w rzeczach drukowanych trzymał na wodzy zapędy reformacyjne" (str. 45—46). Podobnie znienacka dowiadujemy się o zaliczeniu Kadłubka w poczet błogosławionych (str. 5). Autor używał tego sposobu dla przemycania wiadomości, których podawanie w zwykły sposób uważał widać, za niestosowne. Szkoda, że prof. Kleiner, przystępując do opracowania podręcznika szkolnego starszej literatury, nie popróbował środka, którymby się może udało wywołać prawdziwe zainteresowanie młodzieży, nie dokonał wyboru utworów i autorów, którzy ją mogą zająć. Nie dałoby się przytem uniknąć sprzeczności z obecnym programem szkolnym, ale czy właśnie wybitni poloniści nie powinni o nim decydować?

Jakiekolwiek jednak będą zastrzeżenia dydaktyka, nie zdołają one książce prof. Kleinera odebrać jej dużego znaczenia. Ogół kulturalny znajdzie w niej nowe i ciekawe oświetlenie starszej literatury. Powracać będzie do niej fachowiec. Dał w niej bowiem autor wiele cennych spostrzeżeń o literaturze staropolskiej a zgoła nową syntezę literatury stanisławowskiej. Rozbiór zaś fraszki „O doktorze Hiszpanie" i charakterystyka Krasickiego należą nietylko do najświetniejszych kart w naszym dorobku historyczno - literackim, ale także do naszej literatury pięknej. Z rąk miłośnika i badacza literatury wytrąci tę książkę chyba — prof. Kleiner, jeżeli da obiecane już, szerzej ujęte dzieje naszej literatury.

Kraków. *Alfred Fei.*

WEINTRAUB WIKTOR: Styl Jana Kochanowskiego (Prace Historyczno - literackie Nr. 39). Kraków 1932. str. 180.

Dziwnym zbiegiem okoliczności w akademickich publikacjach, sumujących rezultaty Zjazdu im. Kochanowskiego i reprezentujących dzisiejszy stan wiedzy o poecie czarnoleskim, brakuje studjów zarówno nad językiem literackim w. XVI jak nad językiem samego Kochanowskiego. Lukę tę zapełnia obecnie studjum p. W. Weintrauba, i dlatego bierze się je do ręki z prawdziwem zadowoleniem, tem większem, że — jak świadczą rozdziały o synonimice i budowie zdania u Kochanowskiego — autor rozpatruje problemy stylowe nietylko z punktu widzenia „literackiego" ale również językoznawczego. Rozprawa bowiem sięga w dziedziny stosunkowo przez naszych historyków literatury i języka rzadko nawiedzane: zajmuje się słownictwem Kochanowskiego, jego składnią, jego wierszem, obrazowością wreszcie jego mowy poetyckiej, by na podstawie wnikliwej analizy tych składników stylu poetyckiego dojść do określenia pewnych cech jego wyobraźni twórczej. Z analizy tej wynika, że Kochanowski dobiera bardzo starannie synonimy, z których wartości uczuciowej doskonale zdaje sobie sprawę, że operuje porównaniami, metaforami i epitetami o charakterze nie plastycznym, uwypuklającym cechy opisywanych przedmiotów, lecz uczuciowym, odtwarzającym stosunek do nich pisarza, słowem, że jest urodzonym lirykiem. Pogląd ten znajduje potwierdzenie i bliższe sprecyzowanie w rezultatach osiągniętych przez analizę składni Kochanowskiego; refleksyjność poety odbija się w jego operowaniu doskonale rozczłonkowanym okresem, ograniczającym się z reguły do wierszy o ilościach parzystych, niezwykle jasnym, zbudowanym hipotaktycznie, gdy parataksa występuje znowuż w stosunkowo prymitywnych partjach opisowych, szeregujących dostrzeżone zjawiska. Dopełnieniem tych spostrzeżeń są uwagi o wersyfikacji Kochanowskiego (lekkie uzupełnienie wywodów na ten temat Łosia), o indywidualizacji języka poszczególnych osób w dziełach Kochanowskiego, nadewszystko zaś charakterystyka wyobraźni Kochanowskiego, wskazująca jego słabą reakcję na zjawiska barwne i akustyczne, silniejszą na światło, najsilniejszą wreszcie na wrażenia motoryczne. Charakterystyka ta nie zawiera wprawdzie rewelacyj, potwierdza ona jednakowoż na nowym materjale to, co się wiedziało na podstawie analizy tematyki Kochanowskiego, i w ten sposób uzupełnia wizerunek poety, bo dowodzi bardzo interesująco, że indywidu-

alność poety znalazła swój pełny wyraz nietylko w elementach treściowych lecz i walorach formalnych jego dzieł.

Pozatem książka p. Weintrauba przynosi sporo cennych szczegółów i rzuca światło na niejeden problem, który tylko ubocznie wchodził w jej plan. Szczególnie ciekawe są jego uwagi o technice przekładu „Psałterza" i o wrażliwości Kochanowskiego na prymitywne piękno stylu biblijnego. Równocześnie jednak dziedzina ta, poświęcona analizie drobnych zjawisk stylowych i innych, nastręcza czytelnikowi niejedną wątpliwość. Nie będę wspominał o wszystkich pytajnikach, które na marginesie swego egzemplarza postawiłem, ograniczę się do paru tylko kwestyj ważniejszych. Autora czasami zawodzi intuicja, czasami uwaga. Analizując tedy składnię Kochanowskiego, zastanawia się nad rolą spójników i wnioskuje, „że powtarzanie spójników nadawało mowie poetyckiej Kochanowskiego charakter pewnej podniosłości" (str. 59), na dowód zaś przytacza urywek opisu pijaniców, tekst „traktujący o rzeczach codziennych" i powołuje się na inne, przytoczone przedtem przykłady. Tymczasem o dwie stronice wcześniej, wśród przykładów stanowiących ilustrację „symetrji", przytoczył parę niezwykle wyrazistych wierszy, których siła polega właśnie na braku spójników, a którym niepodobna odmówić podniosłości. „Chmury — Twój wóz, Twe konie — wiatry nieścignione, Duchy — posłańcy, słudzy — gromy zapalone" (Ps. 104), albo „Odźwiernych mu nie trzeba, strzegą drzwi dłużnicy", albo „Wy każecie, wyprawcież na Podole mnichy", — oto urywki, przytoczone przez p. Weintrauba. Podobnie trudno przystać na nieco naiwną interpretację wiersza „Cory szlacheckie (żal się mocny Boże!) Psom bisurmańskim brzydkie ścielą łoże" (str. 171), gdzie autor tłumaczy, dlaczego poeta nazwał łoże tatarskie „brzydkiem". Oczywiście, nie chodzi tutaj o uczucie estetyczne Kochanowskiego, lecz o oburzenie, że dla wziętych w niewolę szlachcianek będzie ono łożem hańby. Objaśnienie, „że wszystko, co łączyło się z tym „psem bisurmańskim" miało dlań zabarwienie uczuciowe ujemne" nie wystarcza dla uzasadnienia siły oburzenia, wyrażonej w wykrzykniku. A wreszcie wątpliwości nasuwa wyjaśnienie, dlaczego w trenie ostatnim, w przemówieniu matki poety, niema „ani jednego przykładu ze świata antyku". „Odpowiedź może być tylko jedna: — czytamy (129) — w ustach kobiety przykłady te wyglądałyby trochę dziwacznie, nie na miejscu", podczas gdy były na miejscu w innych utworach epicedjalnych poety. Sądzę, że możliwa jest tutaj odpowiedź inna i daleko prawdopodobniejsza. W swych pracach nad Kochanowskim zwróciłem uwagę, że poeta uklasycznił średniowieczne wersje o oblężeniu Troi, dopasował je do tradycyj epiki greckiej i rzymskiej, a naodwrót odklasycznił grę w szachy przez odrzucenie ornamentacji mitologicznej. P. Weintraub znowuż zauważył, że w „Psałterzu" Kochanowski wystrzegał się, odmiennie od Buchanana, „przenośni o wyraźnem piętnie antycznem" (str. 99), przyczem źródła tej tendencji wskazać nie umiał. Sądzę że jest ono dla wszystkich wypadków wspólne, jest niem zaś specyficzne poczucie stylu epoki czy rodzaju literackiego, coś co przez analogję do „couleur locale"; nazwaćby można „couleur temporale", a co Kochanowski posiadał w wybitnym stopniu; antyk wprowadzał poeta tam, gdzie to było wskazane, unikał go zaś tam, gdzie mógł razić. W danym wypadku, w poemacie głoszącym rozbrat ze światem pogańskim i przechylenie się ku chrystjanizmowi, ornamentyka mitologiczna raziłaby jeszcze bardziej, niż w pieśniach „Psałterza".

Przykład ostatni, wskazujący, że nawet w opisie zjawisk stylowych nie wystarcza sama litera tekstu, prowadzi w dziedzinę zagadnień, których rozpatrzenia oczekiwałoby się od monografisty stylu Kochanowskiego, których jednak w studjum p. Weintrauba nie znajdujemy.

Pierwsze z nich autor zgóry wyeliminował ze swych rozważań, mianowicie wpływy starożytne na Kochanowskiego. A szkoda, umiejętne bowiem wyzyskanie prac dotychczasowych, rzecz coprawda niezbyt łatwa, mogłoby przyczynić się istotnie do „określenia charakteru, stylu dzieła" poety czarnoleskiego, a przynajmniej ustrzec od pewnych nieporozumień. Chodzi tu oczywiście nie o wyłowienie nowych czy przypomnienie znanych reminiscencyj, lecz o coś innego, o wykazanie, jak daleko sięga zabarwienie języka i stylu Kochanowskiego elementami antycznemi, wystudjowanemi przezeń na Horacym i innych poetach rzymskich. Podstawa psychologiczna tego zjawiska jest jasna, Kochanowski nietylko czytał i umiał na pamięć mnóstwo utworów łacińskich, ale przez całe życie sam tworzył w języku łacińskim, nic więc dziwnego, że kategorjami łacińskiemi mógł, a nawet musiał myśleć, i że to odbiło się na jego polszczyźnie. Dowody? P. Weintraub przypuszcza błąd druku w wierszu „Jaki na śmieciach leży z domu wyrzucony Wiotchy czyn, takem ja... wzgardzony" str. 35 i 75), sens bowiem wymagałby tutaj nie zaimka lecz przysłówka „jako". Doskonale jednak pamiętam, jak w gimnazjum biedziłem się nad początkiem ody „Qualem ministrum fulminis alitem", nim odgadłem znaczenie

tej samej formuły u Horacego. Gdzieindziej znowu, analizując inwersje Kochanowskiego, objaśnia je tem, że Kochanowskiemu duże trudności sprawiało dobieranie rymów i dlatego uciekał się do powikłanego szyku. Wśród przykładów przytoczono tutaj: „nie odstraszą zbytecznym ogniem zarażone Kupca kraje chciwego" (55). W wierszu tym wystarczy, bez szkody dla rymu i rytmu, przestawić dwa wyrazy, by otrzymać „nie odstraszą zbytecznym ogniem zarażone kraje kupca chciwego", by inwersje uległy bardzo znacznemu uproszczeniu, Kochanowski jednak tego nie zrobił, poprostu dlatego, że wzorem jego był tutaj Horacy. Nie są to oczywiście zjawiska przypadkowe ani izolowane lecz zupełnie wyraźny system, zrozumiały dla każdego wykształconego człowieka w. XVI i decydujący o barwie mowy poetyckiej Kochanowskiego, braku więc zajęcia się niemi w monografji o stylu Kochanowskiego niepodobna usprawiedliwić argumentami autorskiemi.

O barwie tej decyduje w stopniu niemałym dalszy kompleks zjawisk stylowych, również antycznego pochodzenia, i również w monografji pominiętych, a tem trudniejszych do uchwycenia, że nasi „wpływolodzy" niemi bodajże się nie zajmowali. Kochanowski mianowicie jest klasykiem, i to klasykiem naprawdę wysokiej klasy, na czemże tedy klasycyzm jego polega? Niewątpliwie na dużej przymieszce w jego poezjach elementu retorycznego, rysującego się najwyraźniej w jego utworach publicystycznych, obecnego jednak również w rzeczach mniej uroczystych. Tacy znawcy poezji rzymskiej jak K. Morawski lub E. Norden wydobyli bardzo umiejętnie ową domieszkę z dzieł Katulla, Horacego czy Wergillego. Zastosowanie ich metody do Kochanowskiego odsłoniłoby te czynniki, dzięki którym poezje jego przemawiały i przemawiają do wyobraźni i do uczucia czytelnika, mimo stosunkowo ubogiego zasobu innych środków ekspresji, tak precyzyjnie opisanych przez p. Weintrauba.

Z kompleksem tym łączy się i klasyczną fizjognomję stylu Kochanowskiego uzupełnia jedna jeszcze grupa zagadnień, w książce również nieporuszonych, mianowicie kompozycja utworów. W przeciwieństwie do Reja, Otwinowskiego, Klonowica i niemal wszystkich innych poetów w. XVI posiadał autor „Trenów" ten w Polsce tak rzadki, iście łaciński czy romański zmysł kompozycyjny, który sprawił, że każde niemal jego dzieło posiada zdumiewająco jasną budowę. Wystarczy zestawić strukturę „Trenów" z analogicznemi pracami niezliczonych naśladowców Kochanowskiego, by przekonać się o jego mistrzowstwie w zakresie budowy cyklu poematów. Jeszcze większe znaczenie ma ta właściwość uzdolnień twórczych Kochanowskiego we „Fraszkach" z ich budową nieraz dramatyczną, gdzie zwornik całości stanowi dowcipna „pointe" końcowa, z tą budową, której poradzić nie mogli inni fraszkopisarze ówcześni. A zbyteczna dowodzić, że jak elementy retoryczne były dla poety narzędziem wyrażania „wyższych" kategoryj uczuciowości, tak zmysł konstrukcji nieodzowny w wypadku minjaturowego cacka, ułatwiał wyładowanie się jego dowcipu, nieobojętnego bynajmniej składnika jego psychiki.

Możnaby jeszcze wspomnieć, że jako zjawisko wysoce znamienne dla stylu Kochanowskiego zasługiwałaby na bliższe omówienie gnomiczność mowy czarnolejskiej, że należałoby w studjum o tym stylu poświęcić nieco miejsca zarówno igraszkom językowym (dowcipom na grze słów opartym) jak wersyfikacyjnym poety humanistycznego. Rzecz prosta, że ani jego „raki" ani komiczne, niedomówione rymy nie są cechami jego kunsztu istotnemi, stanowią one jednak formalny ekwiwalent komicznych elementów treściowych i dowodzą mistrzowskiego opanowania techniki słowa.

Mimo tych i innych zastrzeżeń, przyznać trzeba, że studjum swem o Kochanowskim autor zdobył ostrogi sumiennego i wnikliwego badacza literackiego i rzetelnego znawcy poety z Czarnolasu. Byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną, by na niem nie poprzestał lecz uzupełnił je rozpatrzeniem tych aspektów twórczości Kochanowskiego, które tutaj ogólnikowo naszkicowałem, dopiero bowiem wówczas sugestywność stylu wielkiego poety renesansowego ukaże się w całej pełni.

Zakopane. Juljan Krzyżanowski.

LECHICKI CZESŁAW. Mecenat Zygmunta III i życie umysłowe na jego dworze. Wydawnictwo Kasy im. Mianowskiego. Warszawa 1932, str. VIII + 326 + 2 nlb.

Niewiele jeszcze wyszła młoda historja polskiego mecenatu poza program badań, nakreślony przez prof. Stanisława Łempickiego w „Studjach staropolskich" poświęconych Brücknerowi. Postawiono zaledwie problem. Wysunięto zaledwie postulaty.

Wśród dokonań naukowych, osiągniętych w tej dziedzinie, których część przeważną zawdzięczamy zasłudze badawczej tegoż prof. St. Łempickiego, radzi sygnalizujemy publikację Czesława. Lechickiego. Rzecz owa, znana dotychczas z dwóch niewielkich fragmentów, przedstawia dzieje opie-

kuństwa kulturalnego Zygmunta Wazy oraz kreśli zarys życia umysłowego na jego dworze.

Monografji takiej żądał przed paroma laty teoretyk badań nad mecenatem, Łempicki; całość wszakże wyobrażał sobie nieco inaczej: Książka objąć miała opiekuństwo wszystkich trzech Wazów. Zapewne wielość materjału oraz charakter odmienny mecenasowania Wazów okazały się decydujące dla zwężenia przedsięwzięcia naukowego Lechickiego.

Ekspozycję zagadnienia stanowią trzy rozdziały pierwsze: „Osobistość króla...", „Rodzina i najbliższe otoczenie królewskie", „Atmosfera i charakter dworu..." Ekspozycja owa, zbyt może rozległa z uwagi na architektonikę ogólną książki, ma całkowite uzasadnienie naukowe i dużą historyczną wagę. Dokoła osoby Zygmunta urosła w historjografji polskiej i opinji powszechnej zła, ciężka sława pośmiertna. Lechicki kreśli interesujący obraz owej niechęci pozgonnej, którą podzielali zarówno historycy jak poeci; oraz przedstawia w skrócie wielki kompleks zjawisk — politycznych, religijnych, społecznych, — które zaważyły na takiem właśnie ustosunkowaniu. Poczem daje konstrukcję własną: wizerunek duchowy króla, wysnuty z dramatycznych jego losów młodzieńczych, objektywny w rozkładzie świateł i cieni, wywodzący się z wnikliwych obserwacyj psychologicznych, i wreszcie— nadewszystko — nowy. Analiza elementów życia kulturalnego na dworze Zygmunta, w ustawicznej korelacji z osobistością króla, rozjaśnia niejedno w charakterze późniejszego mecenatu. Wśród czynników, które nadały mu zczasem kształt swoisty i w historji polskiej bodaj jedyny, okazały się szczególnie ważne zamiłowania dyletanckie samego króla: do muzyki i sztuk plastycznych, oraz rodzaj jego umysłowości: skupionej, kontemplacyjnej, ascetycznej.

Barwny opis życia dworskiego poprzedza dwa rozdziały końcowe, których treścią jest przedmiot właściwy: mecenat Zygmunta w zakresie sztuki i artystów oraz literatury. Wnioski ostateczne, jeśli chodzi o literaturę, mają wartość negatywną. Król, sam muzyk i artysta, okazać umiał dużo serca, zrozumienia i opiekuńczej inicjatywy w stosunku do towarzyszy własnego rzemiosła, artystów najrozmaitszego pokroju i rodu. Literatura piękna, żywym nurtem biegnąca ku królewskiemu zamkowi, szła w istocie *obok:* wyniosły i bierny, intelektualny mecenat króla nie napełnił jej treścią nową, świadomą i twórczą. Jednym tylko klijentem przysłużył się Zygmunt piśmiennictwu: ale niebyle kim, samym Skargą. Pozatem nie umiał z osobą swą związać mocniej nikogo — z tłumu tych poetów, wierszopisów i prozaików, którzy szukali na dworze królewskim protekcji, natchnienia i trwałego oparcia.

Oto są zgrubsza: rezultaty, konstrukcja i treść książki Lechickiego. Autor w drobnej tylko mierze oparł się na studjum materjałów rękopiśmiennych. Poszukiwania archiwalne przyniosą zapewne wiele szczegółów nowych, nieznanych lub znanych niedostatecznie. Informatorami Lechickiego były niemal wyłącznie źródła drukowane. Wpłynęło to oczywiście na zubożenie materjału faktycznego książki.

W poszukiwaniu treści naukowej zwrócił się m. in. autor, mając za sobą kilku już poprzedników, do licznych dedykacyj literackich, które stanowią ważne źródło do poznania mecenatu polskiego. Z dedykacyj tych uwzględnił jedynie „wybitniejsze" (s. 286), lekceważąc niesłusznie resztę. Trudno oczywiście zgóry przesądzać wyniki owych badań w stosunku do Zygmunta. Dla negatywnego bodaj rezultatu należy przecież ocenić dokładniej przygodne owe wypowiedzi autorskie, wśród których znalazłby się m. in. i Adam Czahrowski, ciekawy wierszopis, z gromadą rówieśników.

I tu jesteśmy już przy szczegółach wagi drugorzędnej. Wśród pominięć pracy wskazać wypadnie Lwa Sapiehę, którego związki z królem wymagały obszerniejszego przedstawienia (s. 239 n.). Sapiehę — a wszak zajmuje on miejsce własne w historji mecenatu — nagrodził Zygmunt hojnie licznemi nadaniami za statut litewski, o czem zob. np. Sapiehowie, I, 1890, s. 147. Nagrodę Wazy uświetnił po latach improwizacją w swych czasach rosyjskich Mickiewicz, Orłowski zaś utrwalił jej pamięć w równie improwizowanym szkicu rysunkowym. Przypomniał to wszystko niedawno St. Windakiewicz w Przeglądzie Współczesnym, 1932, Nr. 122, s. 428—9 i 430.

Wśród sądów autora to i owo stwierdzenie, zbyt aforystyczne, wymagałoby nieraz pojaśnienia; np. sumaryczna a negatywna ocena opiekuństwa Tomasza Zamojskiego (s. 237); np. niechętna charakterystyka twórczości Grabowieckiego (s. 238: „wierszopis to podrzędny"). Lub zdanie zbyt pochlebne o panegiryzmie Szymonowicza (s. 168). Sądy owe przypisać należy rozmachowi pióra, pełnego temperamentu.

Bardzo sumiennie i szegółowo opanował autor literaturę przedmiotu, szczodrze uwzględnioną w przypisach. Pedant mógłby wprawdzie i tu zauważyć niejedno. Zacytowany (s. 298) zeszyt I monografji Wąsika o Sebastjanie Petrycym z r. 1923 pomnożył w r. 1929 zeszyt II. O Krzysztofie Boguszewskim, artyście poznańskim (s. 197) ukazała się w r. 1928 cenna praca

Ireny Głębockiej — Piotrowskiej p. t. „Krzysztof Boguszewski i poznańska szkoła malarska na początku 17 wieku" dla historyka kultury nieobojętna, o wartościowych archiwaljach. Ale uwagi to zbyt szczegółowe, by warto je przedłużać.

Autor poznał dokładnie nietylko literaturę naukową; sięgnął także po literaturę piękną, belletrystyczną, skupiającą się dość tłumnie koło tamtych czasów i ludzi. Oczywiście w przepiskach bibljograficznych trudno wyjść było poza lakoniczną informacją. Kwestja historyczności tych opracowań powieściowych pozostać musiała na uboczu. Rzecz wszakże, choć żmudna, warta jest trudu, jak to przykładowo, w stosunku do zapomnionego Dominika Magnuszewskiego wskazał Z. Mocarski w Przeglądzie Bibljotecznym, III, 533. Niewątpliwa znajomość czasów, którą Lechicki posiadł, pozwala od niego właśnie pracy takiej wyczekiwać.

Korekta naukowa tu i owdzie nieuważna. Tomasz Segethus nie w Hanowerze (s. 167), lecz w Hanau wydał ody łacińskie Simónidesa, o czem wspomina Estreicher, obszernie zaś pisze W. Weintraub w księdze zamojskiej, 1929. Michałowi Szehinowi (s. 167) przywrócićby należało historyczne brzmienie nazwiska: Szein. Omyłka owa posiada długą na gruncie polskim tradycję.

Pedantyczny ton wywodów niniejszych niechaj będzie miarą zainteresowania i uwagi, z jaką recenzent monografję czytał.

I tu raz jeszcze pozytywy pracy dokonanej: Cena jej naukowa polega przedewszystkiem na uzyskaniu nowego spojrzenia na Zygmunta. Wiadomości o mecenacie kulturalnym króla, nie wzbogacone przez autora studjami archiwalnemi, znane już były poprzednio. Lechicki zebrał je zewsząd umiejętnie i pracowicie; dał też nam obraz, zamiast szczegółów rozproszonych dookoła.

Monografja zatem Lechickiego służyć będzie jako przewodnik i naukowy punkt wyjścia dla wszystkich następców, historjografów „króla tego pobożnego" i jego dworu, który x. Jacynt Przetocki — szczegół wart zanotowania — nazwie później: „Aula Theodosiana, Schola virtutum, Magistra morum" (w pisemku „Łabęć żałośnie śpiewający"... 1643, k. D.).

Rzecz napisana jest potoczyście, żywem i utalentowanem piórem. Tem jaśniej, w takiem podaniu, występuje przedmiot badań. Autor posiada niewątpliwie dar charakteryzowania swoich bohaterów (por. np. Warszewicki, Piasecki), w książce też jego odnajdujemy cykle portretów historycznych i literackich, którym przypatrujemy się z ciekawością. Monografista w trosce o plastyczny zarys rzeczy z upodobaniem wraca do pararel historycznych, które mają czytelnikowi wydobyć rysy osobliwe portretowanych. Dobywają istotnie. Niektóre nawet, np. paralela między dworem Zygmunta III, a praskim dworem Rudolfa II należą — słowa S. Herbsta, Nauka Polska, XVI, 186 — do cennych wyników pracy. Inne wszakże grzeszą retoryką i nie kryją wartości głębszych: np. Zygmunt III i Paweł II (s. 320), Anna Wazówna i Matylda Bonaparte, wolnomyślna rozwódka (s. 83), Dollabella i Velazquez (s. 200—1)...

O jedno — na zakończenie — mamy zdecydowany żal do autora: monografji brak indeksu. „Skorowidz klientów królewskich" oczywiście nie wystarcza, jest szczupły i fragmentaryczny. Przy nakładzie pracy, włożonym w całą książkę, byłby to trud już niewielki, ułatwiający znakomicie korzystanie naukowe z monografji.

Książkę wydała Kasa im. Mianowskiego, z dużą troską o szatę graficzną, piękną, wyraźną czcionką.

Warszawa. *Tadeusz Mikulski.*

B I B L J O G R A F J A

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ ZA ROK 1931

(c. d.)

490. P o l l a k R. Odbudowa kultury staropolskiej. Uwagi na marginesie „Polskiej komedji rybałtowskiej" Badeckiego. Tęcza44.

491. P r z y c h o c k i G. Wpływy klasyczne w polskiej komedji rybałtowskiej. PrzWspółcz115.

492. KONARSKI Stanisław. S z l a g o w s k i Ant. ks. Etyka w wychowaniu w świetle poglądów Stan. Konarskiego. Dodatek do nr. 15 — 16 PrzPedagogicznego. s. 1—12.

493. KONOPNICKA Marja. P i g o ń S. O „Rocie" M. Konopnickiej — słowa spokojne. KPozn592.

494. Wieleżyńska J. Konopnicka dzieje natchnień i myśli. Wa. 1930. Rec: Czachowski. Czas156.

495. KOPEĆ Józef. Janik Michał. Najpełniejszy tekst pamiętników Józefa Kopcia. [„Obyczaje kamczackie", 1821 r. — „Gdyby ktoś dzisiaj przygotował nowe wyd. pamiętników Kopcia, powinien to uczynić na podstawie rkp. Czartoryskich" nr. 2266.] KwartHistXLV,1,1.

496. KORCZAK Janusz. Senat szaleńców. [T. Ateneum]. Rec: ABC295; GWar306; KPol271; Rob347; Świat41; WiadLit41.

497. KORZENIOWSKI Józef. Panna-mężatka. Rec. t.: DWil 209.

498. KOSSAK SZCZUCKA Zofja. Dzień dzisiejszy. Powiastka współcz. Kw. Rec: Dębicki. KWar29; Drobnik. Tęcza52; GLwow 181; Piwiński. WiadLit7; Pomirowski. KPor. 21; J. Birkenmajer. Polska 61.

499. — Legnickie pole. Kw. 1930. Rec: Bergel. PamWarsz1; Czachowski. Czas47; Płomieński. LwowWiadMuzLit5. Olga Ręgowiczowa. Zaranie ŚląskieVII. 1; Piwiński. WiadLit4; Podhorska. Bluszcz12; ZWD. Prz. Lit2; Birkenmajer. Polska 61.

500. — Szaleńcy Boży. Wyd. II. Kw. 1930. Rec: GLwow79.

501. — Walstatt von Liegnitz. Historischer Roman von Zofja Kossak. Deutsche Übertragung von Dr. Otto Forst-Battaglia. München 1931, s. 333. Verlag J. Kösel u. F. Pustel. Str. 306—333: posłowie tłumacza Rec: Josefine Widmar. Reichspost (Wien) 307.

502. Arend Marjan Z. Walterskotyzm Kossak-Szczuckiej. Na marginesie pow. „Legnickie pole". Tęcza2.

503. Etykieta nad pustką. [Krytyka twórczości Szczuckiej ze stanowiska katolickiego.] PrzKat 11. Cfr. ib. 14.

504. Forst Battaglia O. Eine Meisterin des historischen Romans Z. Kossak-Szczucka. Zeit (Mai 1931).

505. Konopczyński Wł. O „Złotej wolności" Szwedom słów kilkoro. Przedmowa do przekładu. MyślNarod2.

506. Parnicki Teodor. Dziedzictwo Walter-Scottowe. (Uwagi nad współczesną powieścią historyczną). [Głównie o Z. Szczuckiej]. MyślNarod37.

507. KOSSAKOWSKA z Potockich. Skwarczyńska S. O miejsce na parnasie dla pani Kossakowskiej [z Potockich Kossakowska, kasztelanowa kamieńska „jest może najwyższą pozycją w epistolografji polskiej"] Bluszcz26.

508. KOSSOWSKI Jerzy. Szyb S. Nr. 4. Wa. s. 250. Rec: Chorowiczowa KPol 336; Mikulski. GWar 394; Siedlecki. KWar 308; PrzLit 11.

509. KOWALSCY Anna i Jerzy. Catalina. Lw. Rec: IKC177.

510. — Mijają nas. Wa. Rec: IKC 331.

511. KOWALSKI Franciszek. Zetowski St. Nieznana „Reduta Ordona". [Wiersz F. Kowalskiego wg. rkp. Ossol. 2267/8.] IKC247.

512. KOŹMIAN Kajetan. Krókowski Jerzy. Wergiljuszowa pieśń o ziemi ojczystej w ujęciu klasycystycznem i romantycznem („Ziemiaństwo polskie" — „Pan Tadeusz"). Kw. Odb: Sprawozd. Gimn. I. s. 32. [Zajmuje się głównie „Ziemiaństwem"].

513. KRASICKI Ignacy. Bajki i przypowieści. Tekst oprac. S. Wierczyński. Wa. s. 83. WielkaBib83.

514. Bernacki Ludw. Materjały do życiorysu i twórczości Ign. Krasickiego. (c. d.) PamLit 1 n.

515. Leśnodorski Zygm. Źródła starożytne „Wojny chocimskiej" Krasickiego. [Rozdział pracy: Świat staroż. w twórczości Ign. Kraś.] PamLit 4.

516. Turowska Ir. Źródło jednej bajki Krasickiego. [„Podróżny" przeróbką z Blancheta.] RL6.

517. Wasylewski S. Bratanica księcia biskupa. [Anna z Krasickich Charczewska 1762—1806.] Tęcza18.

518. KRASIŃSKI Zygmunt. Dzieła. Pod red. Leona Piwińskiego z przedm. M. Kridla [przedruk w WiadLit23.] Wa.

519. — La non divina commedia. Traduzione e note di Maria Antonietta Kulczycka. Con proemio del prof. R. Pollak. Roma 1930. Anonima romana edit. s. 169.

520. — Listy do Delfiny Potockiej (1839—45). Przysposobił do druku Adam Żółtowski. Pń. 1930. s. 583, XVII. Rec: Drogoszewski. PamWarsz6. — T. Gr. Soumet i Krasiński. [Notatka korygująca wyjaśnienie w wyd. „Listów do Delfiny Potockiej" 1930, I, 259.] KPozn189.

521. Cywiński S. Siż i Dysz. [Zygm. Krasiński i Delfina Potocka]. DWil.171—3.

522. Czartkowski A. Wiersz Deotymy do Zygm. Krasińskiego [1853]. KWar. 344.

523. Dresdner K. Krasiński a przechrzci. „Zjednoczenie". Jednodniówka z okazji III ogólno-polskiego Zjazdu Związku Akad. Młodz. Zjednoczeniowej. 1931.

524. Gubrynowicz B. Dwa listy Z. Krasińskiego do hr. Zofji Ankwiczowej. [Rzym 16.I. 1834, Wiedeń 23.I. 1838.] RL6.

525. Kossowski Stan. Domniemany ostatni wiersz Krasińskiego. [W: Zbiorku pamiątkowym Po ziarnie. Wilno 1861, wiersz p. t. „Poświęcenie".] TygIllustr27.

526. M o r a w s k i K. M. Ojciec autora „Nieboskiej" o sprawie żydowskiej w Polsce. GWar389.

527. W a s y l e w s k i S. Ostrzeżenie. [O sukcesach „Nieboskiej komedji" za granicą.] KPozn121. — Cfr. Servin Stan. „Nieboska komedja" na scenach wiedeńskich. [Przeróbka sceniczna Franciszka Teodora Csokora.] TygIllustr14.

528. Z e t o w s k i S. Z. Krasiński a muzyka religijna. IKC324.

529. KRASZEWSKI J. I. A r c i m o w i c z W. Jak się Kraszewski zasłużył Ojczyźnie (z powodu setnej rocznicy rozpoczęcia pracy literackiej). KWil 227.

530. C z a r t k o w s k i A. J. I. Kraszewski a próby ruchu zbrojnego. [M. in. 5 listów K. do Wład. Sas Kulczyckiego z 1876/7 r.] KWar313.

531. D o b r o w o l s k i Kaz. Studja nad piśmiennictwem polskiem na Śląsku do połowy XIX w. Katowice s. 60. Odb: Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860—62 wydał i wstępem poprzedził K. Dobrowolski.

532. D y n o w s k a M. J. I. Kraszewski i Leopold Kronenberg. Korespondencja 1859—1876. Kw. 1929. s. XXXI, 466. Rec: Rulikowski. TygIllustr13.

533. G u b r y n o w i c z B. Epizod walki J. I. Kraszewskiego z H. Rzewuskim. [List Krasz. do Rz. z 7. X. 1846.] PamLit2.

534. K o r p a ł a J. J. I. Kraszewski jako współpracownik „Słowa" za redakcji H. Sienkiewicza. [4 listy Sien. do Krasz. z 1882 r. z koresp. Krasz. w Bib. Jag.] IKC219.

535. mre. [Rolle] J. I. Kraszewski przy sztalugach malarskich. [Urywek z większej pracy]. GLwow177.

536. Popularne opracowania: Korecki Eug. Dziecię Starego Miasta J. I. Kraszewskiego Wa. s. 37. — Korecki E. Morituri. Wa. s. 44. — Lewicka Marja. Stara baśń. Przemyśl 1930, s. 91. — Ogińska L. Powrót do gniazda. Wa. s. 45.

537. Z a w o d z i ń s k i K. W. Z powodu Ursynowa [O Niemcewiczu i Kraszewskim] Słowo244.

538. KRAUSHAR Aleksander (t. 11. XII. 31). Nekrologi: Czempiński Jan. KWar340; J. Kleiner. GLwow294.

539. KROMER Marcin. B o d n i a k Stan. Autorstwo „Historji prawdziwej o przygodzie żałosnej książęcia finlandzkiego Jana i królewny Katarzyny". [Wyd. 1570 anonim. u Szarffenberga, przypisuje Kromerowi.] PamLit1.

540. KRYŁOW I. A. Bajki. Kalisz. Rec: Siedlecki. KWar235.

KRYTYKA

541. C a l v e l J. O twórczości i krytyce katolickiej. Pń. Rec: Tad. Dworak MyślNarod28.

542. G r a b o w s k i T. Krytyka literacka w Polsce w epoce romantyzmu (1831—63) Kw. s. IV, 252. Rec: Czachowski. Czas153; Pollak. KPozn211; Wierczyński RL7.

543. — Krytyka literacka w epoce realizmu. Cz. II. [Kraszewski, Spasowicz, Sygietyński, Chmielowski, Chlebowski] Sprawozd. Ak. Um. 4.

544. K a w y n S. Twórczość, krytyka, działalność literacka. Tydzień 1. (Lwów).

545. Ł u b n i c k i N. Krytyka artystyczna jako sztuka. Prądy 1, 2.

545 a. S t a n d e St. R. Eklektyzm czy dialektyka. [Kryt. marksistowska.] MieśLit. 15.

546. S t e m p o w s k i Jerzy. Fizjologja krytyki. [Alberta Thibaudet.] WiadLit8.

547. T e r l e c k i T. Hyperdrażliwość. [O zdrowy stosunek autora do krytyka]. SłowoPol81; Polemika: Sołtys B. Na świadectwo prawdzie... KLwow90.

548 T r o c z y ń s k i Konstanty. Rozprawa o krytyce literackiej. Zarys teorji. Pń. s. 117. Zawiera: Postawienie zagadnienia; Elementy i definicja krytyki lit.; Klasyfikacja i typy krytyki lit.; Zagadnienie objektywności sądu krytyki lit.; Wynik i wnioski. Rec: Czachowski. Czas 156.

549. W i t k i e w i c z St. I. O potrzebach krytyki literackiej artystycznej. GLwow25.

550. W obronie wolności krytyki. [List otwarty Związku Zawodowego Literatów we Lwowie]. LwowWiadMuzLit6.

551. KRZEMIŃSKI Stanisław. P o s n e r Stan. Autobiografja Stan. Krzemińskiego [powstaniec 1863 r. † 1912] w listach do Stan. Posnera. PrzHistoryczny IX, 2 i odb. Rec. S. Szpotański. Dziad lirnik. KWar297.

552. KRZYWOSZEWSKI Stefan. Noc sylwestrowa. [T. Letni] Rec: KPor36; KWar 31; Rob57.

553. K o s n a r W. I. Literarni rozhovor ze Stef. Krzywoszewskim. Rozpravy Aventina 33. — Cfr. KWar148.

KSIĄŻKA

Czytelnictwo, Historja książki, Księgarstwo, Statystyka, Wystawy.

554. A. Ch. Piękne z pożytecznem. [Autorzy dedykują kupującym książki w Wa.] KPol 334.

555. A u g u s t y n i a k Jan. Czytelnicy łódzcy, ich życzenia, dziwactwa i złośliwość. Prądy 2.

556. B o r u c k a Wanda. W obronie lekkiej książki. GPol 115.

557. B u d k a W. Papiernia w Odrzykoniu i Mniszku. PrzBibljot. V, 1.

558. — Znaki wodne w rękop. kórnickim 801. Kw. s. 5. Odb: Silva Rer.VI,1/6.

559. C h [a r k i e w i c z] W. Kruki białe, pomalowane na zielono. [O książkach, wyd. nakładem autorów]. Słowo203, 206.

560. C i e c h o w s k i Wacław. Kryzys w przemyśle wydawniczym i etatyzm. Przegląd Graficzny 12.

561. C z [e m p i ń s k i] Jan. Bar i książka. KWar338.

562. C z e r w i j o w s k i Faustyn. Memorjał w sprawie rozwoju czytelnictwa m. st. Warszawy za pomocą Bibljotek Publicznych. Wa. s. 4. Odb: Biuletyn Bib. Publ. Wa. II, 7.

563. G o m ó l i ń s k a Marja. Stan. Leszczyński i Stan. Michalski. Dwie sylwetki z rozkwitu czytelni bezpłatnych W. T. D. [Wyjątek z pracy. Karta z dziejów oświaty Warszawy] Przełom3/4.

564. ik. Książka w koszu. WiadLit21.

565. K r z e t u s k a Marja. O sztuce czytania książek. IKC247.

566. Księgarze: Sylwetki: Jarosław Leitgeber, Feliks West, Gustaw Wolff. Prz Księgarski3.

567. K u c h t a Jan. „Książka zakazana" jako przedmiot zainteresowań młodzieży w okresie dojrzewania. Muzeum3—5.

568. Luźne uwagi o druku książek dla bibljofilów. PrzGraficzny22.

569. M a j k o w s k i Edmund ks. Oprawy sakwowe. Przyczynek do historji introligatorstwa u schyłku wieków średnich. Pń. 1932 [antedat.] s. 31.

570. M o r t k o w i c z Jakób. Le livre d'art en Pologne 1900—1930. Wa. s. VIII, 8 i 40 tbl.

571. O r s i n i-R o s e n b e r g Stan. Socjologja słowa drukowanego. Wa. s. 32. Odb. Biul. Biblj. Publicz. Warsz. II,12.

572. P i ą t e k Jan. Wystawa książki. W: Powszech. Wyst. Kraj. w Pozn. w r. 1929. Dzieło zbiorowe. Pń. 1930. t. IV.

573. P i e k a r s k i Kaz. Książka w Polsce XV i XVI w. Kw. s. 35. Odb. Kultura staropolska.

574. P [i o t r o w i c z] W[iktor]. Ruch wydawniczy u nas i gdzieindziej. Słowo 109.

575. P o m i r o w s k i L. Książka polska w r. 1930. Kalendarz Kurjera Porannego na r. 1931.

576. R e i c h e n s t e i n-M e h l e r o w a Olga. Drzeworyt polski XIX wieku. Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie XI,2.

577. R u b a k i n Mikołaj. Czytelnictwo młodzieży i różnice zainteresowań pokoleń. Tłum. Marja Gutry. Odb. z Ruchu Pedagog. Kw. 1930, s. 14. Rec. W. Dobrowolska PrzBibljotecznyV,1.

578. R u d n i a ń s k i Stef. O umiejętnem czytaniu książek. — Jak notować? (Technika umiejętnego notowania). Wiedza i Życie3,6.

579. R y b a r s k i Roman. Handel i polityka handlowa Polski w XVI st. Pń. 1928 i 29, t. 1—2. [M. in. sprawy książki i papieru.] Rec. W. Budka. PrzBibljot2/4.

580. S i e n k i e w i c z Leon. Ze świata książki. (Wybór dzieł Jeża. — Bolszewizm literacki. — Gust czytelników. — Dyktatura wydawców. — O przyszłość „Bibljoteki Narodowej" — Almanach B. N.) DWil178.

581. S m o l i k P. Wystawa współcz. książki i grafiki pol. w Łodzi. Kw. s. 9. Odb: SilvaRerumVI,1/6.

582. Statut Tow. Przyjaciół Wiedzy Księgarskiej. Wa. s. 7. Odb: PrzKsięgarski nr. 21,22.

583. Statystyka druków wydanych w Rzeczypospolitej Polskiej Rok 1931 kwartał I, s. 8. Wa 1931. Bibljoteka Narodowa.— Toż: Kwartał II, s. 8; kw. III, s. 8; kw. IV. s. 8. — Cfr. Rocznik statystyki Rzplitej Pol.—oraz Mały rocznik statystyczny 1931. Wyd. Głównego Urzędu Statyst. Wa. — Cfr. Muszkowski J. Statystyka produkcji wydawniczej polskiej za 1930 r. PrzKsięgarski18.

584. Statystyka druków wydanych w okręgu krakowskim w 1930 r. PrzBibljotecznyV,1.

585. Sz[yjkowski] M. O drożyznę książki. KWar63. — Cfr. polemikę: Lucjan Bogusławski Ib.83.

586. T a t a r z y ń s k i W. Książki i czytelnicy. Słowo249.

587. T u r k o w s k i Tadeusz. Nieznane materjały historyczno-literackie w archiwum Zawadzkich w Wilnie. SprawozdAkUm10. [M. in. listy: A. K. Czartoryskiego, K. Lecha Szyrmy, Franc. Radziszewskiego, Wład. Trębickiego, Tad. Czackiego, E. G. Groddecka, J. W. Baudtkego, Łuk. Gołębiowskiego, Al. Osińskiego, W. A. Maciejowskiego, Lelewela, Jul. Bartoszewicza, Kraszewskiego (90 listów z lat 1837—59), J. Korzeniowskiego, Fel. Bernatowicza, Al. Grozy, Ign. Chodźki, Ad. Pługa, Syrokomli Orzeszkowej i in.]

588. Z a d e r e c k i T. Pokłosie „Tygodnia książki polskiej". KLwow352.

589. Zawadzki Józef. Projekt organizacji księgarstwa. Wyd. T. Sterzyński. Wa. 1930, s. XX, 44. Rec: Tad. Turkowski. RL6.

590. Ziomek Maks. Józef. Czytelnictwo powieści. Najulubieńsi pisarze i najpoczytniejsze książki. PrzWspółcz114 i odb. Kw. s. 24. Rec: KWar326.

591. Z[aleski] L. Z. Wystawy (m. in. książki pol. w Paryżu.) KWar146. Cfr. — Klingsland Z. St. Książka polska w Paryżu. WiadLit24. — La Pologne au Salon International du Livre d'Art à Paris. Pologne Lit57.

592. KUCHARSKI Andrzej. Francew Wł. List Andrz. Kucharskiego do Jana Ew. Purkiniego. [Wa. 15 IV 1835.] RL6.

KULTURA

593. Bocheński Adolf M. O decentralizację kulturalną. Droga9.

594. Brückner A. Dzieje kultury polskiej T. 1—3, Kw. 1930—31, s. 653, 660 778. Treść: T. 1: Czasy przeddziejowe, Polska pogańska: szczepy i imiennictwo, społeczeństwo, rodzina, wiara, kultura grodziskowa. Wczesne średniowiecze: Kościół, Państwo, Ruś, Prusy, Litwa. W. XIV i XV. Państwo i Kościół. Miasto i Wieś. Szkolnictwo Lit. łacińska, polska. Sztuka, Ruś i Litwa.

T. 2: W. XVI: Społeczeństwo. Życie rodzinne i towarzyskie, Życie religijne, umysłowe,literackie, artystyczne, wpływy obce— Wnioski ogólne. Ruś i Litwa. W. XVII: Państwo. Życie rodzinne i towarzyskie. Wiara. Szkoła. Nauka. Literatura. Sztuka. Promieniowanie kultury polskiej.

T. 3: Czasy saskie (1697—1763). Państwo i Kościół. Życie rodzinne i towarzyskie, umysłowe. Ruś i Litwa. Czasy stanisławowskie (1764—95). Ludzie państwo. Życie. Szkoła i Nauka. Literatura i Sztuka. Życie kresów wschodnich. Cz. III. Tysiąclecie kultury polskiej 1796—1815 (Wilno, Krzemieniec, Ks. Warszawskie, Puławy, Życie umysłowe. Literatura. Nauka.) Królestwo kongresowe 1815—1830. (m. in. Literatura ludowa i pedagogiczna. Nauka. Dziejopisarstwo. Lelewel. Publicystyka i cenzura. Literatura. Poezja. Dramat i teatr. Powieść, krytyka lit. Język. Sztuki piękne, teorja. Muzyka. Sztuki plastyczne. Indeksy. Rec: St. Estreicher. PrzWspółcz105; T. Grabowski. KPozn 18 i Tęcza 8; Mgr. Prager Presse 36; Mik. Rudnicki. Slavia Occident. X i odb. s. 23; Kaz. Tymieniecki. Ib. X i odb. s. 29.

595. Brückner A. Pierwotna wiara i kulty. Ogólne tło kultury XII—XVI w. W: Polska jej dzieje i kultura. Wa. T. I. s. 39—50, s. 369—390. — Tło ogólne kultury polskiej w latach 1796—1863. Ib. T. 3. s. 461—478.

596. Bystroń Jan Stan. Tło ogólne kultury polskiej XVII i XVIII w. W: Polska jej dzieje i kultura. Wa. T. 2. s. 371—388.

597. Chwistek L. Przyszłość kultury w Polsce. Droga12, s. 941—59.

598. — Zagadnienia kultury duchowej w Polsce. III. Zagadnienia filozofji. Prz Współcz105. — IV. Zagadnienia metody w estetyce. Ib. 111.

599. Dąbrowski Jan. Rola Małopolski w początkach naszej kultury. Czas 296.

600. Koniński K. L. Kwestja „kultury ludowej". PrzPowsz571-3.

601. Listowski A. Dyskusja o kulturze. Czas252. — Cfr. Żejmo-Żejmis Stan. Ib. 258; Iza Konarska. Ib. 291.

602. Pannwitz Rudolf. Die Bedeutung der deutschen Kultur für die Slaven. Slavische Rundschau III, 5.

603. Pierwsze sprawozd. Inst. Kultury Pol. im. A. Begeya. NaukaPol XIV.

604. Rubczyński Witold. O warunkach przybliżania się do ideałów kultury. Wa. s. 109.

605. Suchodolski B. Kultura a barbarzyństwo. Muzeum 5, s. 265—275.

606. Wojciechowski Zygm. O naszej młodszości kulturalnej. KPozn358.

607. Wolert Wład. Demokracja i kultura. Praca oświatowa zagranicą. Wa. 1930, s. 730. Rec: Dyboski. PrzWspółcz106; Józ. Doliński. MyślNarod57.

608. Zyzykin Michał W. O rosyjskiej kulturze. PrzWspółcz105.

609. KUREK Jalu. Andrzej Panik morderca Amudsena. Kw. s. VIII, 46. Rec: Syga GWar185.

610. „KWADRYGA". Miesięcznik Literacki nr. 6. maj-grudz. 1930. Rec: Terlecki T. SłowoPol 48.

611. Jędrychowski Stefan. Bezpośrednio przed nami. 1. Linja wpisana w koło. 2. Ostatnia kwadra „Kwadrygi". Żagary 4.

612. Piechal M. O charakterze twórczości najmłodszych poetów. [Tylko o „Kwadrydze"] Polonista I, 4.

613. Wieczór „Kwadrygi" [w Kasynie i Kole Lit.-Art. we Lwowie]. Sprawozd: b w l[ewicki]. SłowoPol 52; Chwila 4279; Siegniew. KLwow53.

614. Terlecki T. Kwadrydze — od Lwowa. (Powitanie na wieczorze autorskim w Kasynie i Kole Lit. Art) [Rys ideologji tej grupy poetyckiej i określenie stanowiska we współczesności.] SłowoPol 53.

615. LANGE Antoni. Gdziekolwiek jesteś... Rozmyślania. Wiersze różne. Wa. s. 186. Rec: Dębicki. KWar5; Kołoniecki. PamWarsz1.

616. — Ostatni zbiór poezyj. Cz. III. Malczewski i kilka erotyków. Przygot. do druku i op. przyp. Alfred Tom. Wa. s. 124. Rec: J. Birkenmajer. KPozn380.

617. — Wspomnienia więzienne. Niepodległość III,2.

618. LAWRENCE Dawid Herbert. G r a b o w s k i Zbig. Dawid Herbert Lawrence. PamWarsz4.

619. LECHOŃ Jan. Le PEN Club Belge en l'honneur de Jan Lechoń. Pologne Lit54.

620. LECZYCKI Kaz. Sztuba. Dramat Rec: GWar352; KPol. 313; Rob401; Świat47; WiadLit47; GLwow272; KLwow327; Słowo Pol.326; DWil.54, 59, 60, 62; Słowo56.

621. W a c h o w s k i Marjan. Rzeczywistość wychowawcza w „Sztubie" K. Leczyckiego. Tęcza25.

622. LECZYCKI K. i MACKIEWICZ J. „Pan poseł i Julja". Rec: Słowo282.

623. LELEWEL Joachim. B i l i ń s k i Tad. J. Lelewel (w 70 rocz. zgonu). IKC 177.

624. L i m a n o w s k i Miecz. Złożenie prochów Lelewela. ŹródłaMocy7. — Cfr. ib.: Na sprowadzenie prochów L. — Warszawa i Wilno w hołdzie L.

625. LEMAŃSKI Jan. Ze szkolnych czasów: I. Na stancji. II. W gimnazjum. W: Księga pamiątkowa Koła Płocczan. Wa. s. 320.

626. LENARTOWICZ Teofil. Do mojego mistrza. [Epilog niewydanego poematu dramatycznego p. t. „Głowa Meduzy", z materjałów prof. Biegeleisena.] KLwow 317.

627. LEŚMIAN Bolesław. N a p i e r s k i S. B. Leśmian. WiadLit15.

628. A n d r é L. Na marginesie poezji Leśmiana. EchoTyg6.

629. LEWIK Włodzimierz. Moje prowincjałki. Lw. 1929, s. 54. Rec: IKC317; Napierski WiadLit13.

630. — W gościnie u Marsa. [Autobiographica.] SłowoPol 11.

631. LEWIN Leopold. Wyrąb lasu. Poezje. Wa. Rec: IKC136.

632. LIBELT Karol. R y m a r k i e w i c z ó w n a Marja. Filozofja Libelta II. SprawozdPoznTowPrzyjNauk1.

633. LIEBERT Jerzy († 19.VI.31). Nekrologi: Droga7; J. Wittlin. TygIllustr28.

634. — Gusła. Wa. 1930. s. 70. Rec: Iwaszkiewicz. WiadLit24.

635. Wiadomości Literackie nr. 80: Z puścizny Lieberta [2 wiersze]; Iwaszkiewicz J. O postawie duchowej J. L. — R. Blüth. Wspomnienie. — R. Kołoniecki. Pod brzemieniem wzniosłości. — Napierski. Pożegnanie. — L. Podhorski. Na śmierć J. L. [wiersz].

LITERATURA

W i e d z a o l i t e r a t u r z e

636. A d l e r M. Z dyskusyj nad zagadnieniem stylu literackiego. [O pracach Karola Schultze-Jahde'go.] RL7.

637. B i e l a k Fr. Dyskusje metodologiczne. Z I. Międzynarodowego Zjazdu hist. lit. w Budapeszcie 20—24.V.31. Prz. Powsz573.

638. C h w a l e w i k W. O elementach powieści. [Forster E. M. Aspects of the Novel.] MyślNarod53.

639. F o l k i e r s k i W. Międzynarodowa komisja do historji nowoczesnych literatur. [M. in podaje tablicę z opracowywanego międzynarodowego skorowidza chronologji literackiej za l. 1577 i 8.] Myśl Narod16.

640. G r a b o w s k i T. Co to jest rosyjska „metoda formalna?" KPozn376.

641. — Nowe drogi badania literatury. PrzPowsz571.

642. H o m o l a c s Karol. Z punktu widzenia teorji sztuki. Czas266,267.

643. H u s a r s k i Karol. O duchu i budowie utworu dramatycznego. Wiedza i Życie 5.

644. I n g a r d e n Roman. Das literarische Kunstwerk. Eine Untersuchung aus dem Grenzgebiet der Ontologie, Logik und Literaturwissenschaft. Halle a S., Max Niemeyer, 1931. s. XIV+389. Rec: H. Cysarz. Deutsche Literaturzeitung 34; Herbert Spiegelberg. Zeitschrift f. Aesthetik XXV,4.

645. I r z y k o w s k i K. Analiza powodzenia [utworów literackich]. WiadLit35.

646. K a w y n S. Analiza działalności literackiej. Odczyt w Kas. i Kole Lit.-Art. we Lw. Sprawozd. bwl[ewicki]. SłowoPol 293.

647. — Z filozofji działalności literackiej. Droga7, s. 605—11.

648. — Dowcip w twórczości literackiej. Rewizja poglądów. RL1,2.

649. — O dowcipie literackim. Tyg. Illustr6.

650. K r ä n z l e r Fryderyk. Teorja genjuszu Ernesta Kretschmera. [„Geniale Menschen", Berlin 1929.] PrzWspółcz108.

651. K u n c e w i c z o w a M. Czy powieści orjentują w życiu. KobWspółcz40.

652. M a n d e l Artur. O teorji i technice noweli. IKC225.

653. M i l l e r J. N. O wielości rzeczy i bezsensie w poezji. Prądy1.

654. P e c h n i k ó w n a Wanda. Powieść biograficzna. — Powieść i nowela egzotyczna. [M. in. o Conradzie.] IKC61, 212, 219.

655. P i o t r o w i c z W. O tendencji w sztuce. Słowo116. — Cfr. Kowalewski Janusz. „Tendencja" w współczesnej powieści. „Sen" Wellsa. Szkic popularno-kryt. Przełom18.

656. P r z y b o ś J. Rytm i rym.—Forma nowej liryki. Linja2, 3.

657. — W walce z „Walką o treść" K. Irzykowskiego. Sztuka Współczesna nr. 3 i odb. s. 4 nlb. 1930.

658. S a k u l i n P. N. Sintetičeskoje postrojenije istorji literatury. Moskwa 1925. Rec: Giergielewicz. RL1.

659. S a w i c k i Stan. Średniowieczna poetyka w stosunku do praktyki poetyckiej. SprawozdAkUm9.

660. S k i w s k i J. E. Badacze literatury. WiadLit16.

661. — O autorytet natchnienia. Wiad. Lit11.

662. S k w a r c z y ń s k a S. O pojęcie literatury stosowanej. — Istota improwizacji i jej stanowisko w literaturze. PamLit. 1, 2.

663. S z c z e r b o w s k i A. Dziesięciolecie asonansu. Wa. 1929, s. 15. Odb. z RL. Rec: Droga1.

664. — „Nowe rymy". (Z zagadnień formalnych nowoczesnej poezji polskiej). Polonista I, 4.

665. S z u m a n S. Poezja a psychologja. GLit2.

666. W i t k i e w i c z St. Ign. Kilka słów o intuicji. GLwow94, 95.

667. W o j c i e c h o w s k a M. Wiedza o powieści nauczycielem czytania powieści. Tęcza49.

668. Z a d e r e c k i T. O dwu formach burleski: parodji i trawestacji. KLwow357.

669. Z i e l i ń s k i Tad. Prawo do parodji. (Z powodu rocznicy offenbachowskiej). PamWarsz1.

Zob: Estetyka nr. 276—8; Krytyka nr. 541—50.

LITERATURA POLSKA

Opracowania ogólne

670. B r ü c k n e r A. Literatura polska. Początki — rozwój — czasy ostatnie. Z 368 ilustr. Wa. s. 364. [Osobne odb. z wyd. Wielka literatura powszechna].

671. C h r z a n o w s k i I. Historja literatury niepodległej Polski. Wyd. X. poprawione i uzup. Wa. 1930, s. 739. Rec: Ciechanowska. Polonista II, 1; Folkierski. GWar6.

672. D o b r z y c k i S. Literatura polska od początków do J. Kochanowskiego. — Literatura polska w XVII i XVIII w. W: Polska jej dzieje i kultura. Wa. T. I. s. 476—524. T. 2. s. 461—528.

673. F e l d m a n W. Współczesna literatura polska. Wyd. VIII. Okresem 1919—1930 uzupełnił Stef. Kołaczkowski. Kw. 1930. s. 714. Rec: Ciechanowska. Polonista I, 3 i PrzPowsz565; Chrzanowski. GWar138. Czachowski. Czas26; Kridl. WiadLit14; Piotrowicz. Słowo26,52; Polska38; Przyboś. Linja1.

674. G r a b o w s k i T. Literatura polska (1863—1930). W: Polska jej dzieje i kultura. Wa. T. 3, s. 823-887.

675. K a m i e ń s k i H. S. Pół wieku literatury polskiej t. I. (1875—1905). Z przedmową Karola Radka. Centralne Wydawnictwo Ludów ZSRR. Moskwa. 1931. s. 238.

676. K l e i n e r J. Die polnische Literatur. Handbuch der Literaturwissenschaft herausg. v. O. Walzel. Wildpark - Potsdam (1929), s. 114. Rec: J. Birkenmajer. RL5; Czachowski. IKC261.

NOTATKI — KRONIKA

MORZE W PRZEDWOJENNEJ TWÓRCZOŚCI ŻEROMSKIEGO

W wydanych po śmierci Żeromskiego „Elegjach" (1928) zamieszczono m. i. na str. 377 aforyzm p. t. „Morze" z datą 22. I. 1925. Według objaśnienia w przypisie wydawcy, W. Borowego, aforyzm był drukowany na czele tyg. warszawskiego „Informacja Prasowa" z dnia 22 stycznia 1925 r.

Tekst aforyzmu według wydania w „Elegjach":

„Morze zmywa [1]) nieskończonem chlustaniem cokolwiek w duszy człowieka jest bojaźnią wobec tyrana, lub wobec tłumu, cokolwiek jest przesądem, zabobonem, co jest zastarzałym błędem myśli, z choroby lub głupoty narosłym.

„Morze odmywa i odkurza [2]), wszystko, co jest przemijające, podatne, słabe, sypkie, co da się odłamać, oderwać, rozprószyć [3]).

„To, co po pracy tych lat w człowieku zostanie, jest już naprawdę twarde i niewzruszone jak skała [4])".

Cały ten aforyzm napisał Żeromski znacznie wcześniej. Znajdujemy go mianowicie w „Róży" (1909) na początku „sprawy czwartej", będącej sceną kuszenia Czarowica przez Bożyszcze. Aforyzm ten wygłasza Bożyszcze. Wydrukowano go jednym ciągiem (t. j. bez odstępów od wiersza), przyczem w miejscach wyżej podkreślonych zachodzą następujące odmiany tekstu:

1) Zmywa ono.
2) Odmywa i odkrusza [nie: odkurza!]
3) rozproszyć i odmyć.
4) zdrowe, twarde i jędrne, jak skalina tych oto głazów.

Wspomniany numer „Informacji Prasowej" był poświęcony morzu i donosił równocześnie o udzieleniu Żeromskiemu za „Wiatr od morza" państwowej nagrody literackiej. Jest znamienne, że Żeromski, do którego redakcja zapewne zwróciła się o współudział w tym numerze tygodnika, nie czerpał ze świeżego „Wiatru od morza", lecz sięgnął do „Róży" z r. 1909. Nawiasem warto zauważyć, iż przypomina to wpisanie przez Żeromskiego do albumu aforyzmu z „Ludzi bezdomnych", o czem informowaliśmy w n-rze 8 „Ruchu Literackiego" z r. 1930. Ale tym razem Żeromski czerpał z własnego utworu z przed lat szesnastu, co zdaje się dowodzić, że wyrażonej w aforyzmie myśli przypisywał szczególne znaczenie. Potwierdzenie tego znajdujemy w wyprzedzających „Różę" o rok „Dziejach grzechu", gdzie na początku tomu II-go w korsykańskich rozmyślaniach Ewy oczyszczająca i uzdrawiająca siła morza ma wyraz niemniej wymowny.

Żeromski, który „Wiatrem od morza" i „Międzymorzem" przewyższył wszystko, co w literaturze polskiej pisano o morzu, już w przedwojennym okresie swej twórczości motywowi morskiemu poświęcił kilka obszerniejszych ustępów. Pomijając drobniejsze wzmianki, jak np. na początku „Powieści o Udałym Walgierzu", do ustępów tych należą:

1. Opis oceanu o zmierzchu w zakończeniu rozdziału: „Szlak cesarski", rozpoczynającego III tom „Popiołów" (1904). Dopatrzeć się tu można pokrewieństw z „Genezis z Ducha" Słowackiego. Użyte tu szczegóły opisowe będą się powtarzały później, oczywista, ze zmianami stylistycznemi, ale mimo to dość wyraźnie, aby wolno było się domyśleć, że pisząc np. „Różę", Żeromski korzystał z poprzedniego swego opisu morza w „Popiołach".

2. Nadmorskie wrażenia Ewy na początku II tomu „Dziejów grzechu" (1908), gdzie przyroda morska jest tłem dla przedstawienia stanów uczuciowych i psychicznych człowieka.

3. W sprawie czwartej „Róży" (1909) obszerny opis morza w informacji scenicznej od autora oraz słowa Bożyszcza o morzu, o sugestywnym wyrazie patetyczno-emocjonalnym. Bożyszcze, będąc niejako nowem wcieleniem Masynissy, używa motywu morza jako symbolu, przez który kusi Czarowica, ale symbolistyka jest wyrażona z mocnem wyczuciem realnego piękna morza.

4. Zmaganie się człowieka z wrogim żywiołem morskim w dwóch ostatnich rozdziałach „Urody życia" (1912, tom II, część III: Łoskot śmigła, rozdz. VI i VII). Po raz pierwszy występuje tu u Żeromskiego nazwa Pomorza i sprawa morza polskiego.

Żeromski, jak wiadomo, dopiero z tła polskiego morza wydobył najpiękniejsze w tym rodzaju akcenty swej twórczości. Ale karty na ten temat w przedwojennych utworach pisarza są także godne uwagi. Przez ich bezpośrednie porównanie świetnie się przytem uwydatnia ten świadomy a bezustanny wysiłek twórczy, z jakim pisarz kształcił i udoskonalał swe środki opisowe. Drobnym tego przykładem są też dokonane w r. 1925 zmiany stylistyczne (punkty 3 i 4) w aforyzmie z „Róży". Tylko zamiast „odkrusza", odkurza" położyć wypadnie na karb błędu drukarskiego.

Kraków. *Kazimierz Czachowski.*

PRZYBYSZEWSCIANA

Jako uzupełnienie „Bibliografji pism Stanisława Przybyszewskiego" K. Czachowskiego, drukowanej w „Ruchu Literackim" rok III (wrzesień 1928) podaję poniżej kilka pozycyj bibliograficznych dzieł Przybyszewskiego w językach niemieckim oraz

skandynawskich. Przyczem zachowuję porządek chronologiczny:

1. Psychischer Naturalismus von Stanislaus Przybyszewski. „Die Freie Bühne", V. Jahrg. 1894, I-II. Quart., str. 150—56. (Jest to rozprawa o Edw. Munchu przedrukowana w miesiąc później w dziele zbiorowem p. t. „Das Werk des Edward Munch").

2. Stanislaw Przybyszewski, Underveis (W drodze), str. 165; Kristiania, Cammermeyer 1895; Novelle og Romanbibliotek. Bd. 164—5.

3. — Over Bord, Bojesens Forlag, Kopenhaga 1896 (z portretem oraz przedmową Przybyszewskiego z lutego 1896).

4. — Ein Unbekannter, Die Kritik, Berlin III Jahrg., Mai 1896. (W odcinkach od str. 836 do str. 1042; Artykuł pisany w: Kongs vinger, Norwegen; omawia dzieło G. Vigelanda).

5. — En Ubekendt, Tilskueren (Kopenhaga) październik 1896, str. 789—809; jest to redakcja artykułu o Vigelandzie nieco krótsza niż nr. 4, tonem i umiarem raczej zbliżona do redakcji zawartej w „Auf den Wegen der Seele".

6. — Öfver Bord, tłum. z niemieckiego przez Boo Hjärne, Svithiod, Stockholm 1900, str. 191.

Kolejność ukazania się trzech redakcyj rozprawki o Vigelandzie i nowej sztuce jest następująca: 1) Auf den Wegen der Seele, datowane Kongsvinger 1895, drukowane we wrześniu 1896. 2) Ein Unbekannter, 3) En Ubekendt. Pierwotną redakcją jest prawdopodobnie artykuł z „Die Kritik", gdyż „Auf den Wegen der Seele" prócz znacznego rozszerzenia nosi już ślady starannego przemyślenia, opracowania, skorygowania i „odaktualizowania". Artykuł w „Tilskueren" jest tłumaczeniem i skróceniem nr. 2.

W związku z bibliografją pism dotyczących Przybyszewskiego nie od rzeczy będzie wspomnieć o artykule V. Vedel'a p. t. „Mystisk Psykologi" (I Anledning af Przybyszewski's „Over Bord"; om den nyeste Literaturens psykologiske Principper), zamieszczonym w „Tilskueren" 1896. Jest to artykuł bardzo objektywny i poważny. Nadmienić wypada, że Przybyszewski przyjęty został do grona współpracowników Tilskueren za poparciem znanego poety norweskiego Nils'a Collet Vogt'a. Informacjom bibliotekarza Bibljoteki Uniwersyteckiej w Oslo, p. Ö. Ankera zawdzięczam wiadomość o monografji Przybyszewskiego, będącej w posiadaniu Biblioteki Państwowej w Berlinie p. t. „Franz Flaum", Berlin, 1904.

Korzystając ze sposobności dodaję, że tłumaczona przez Przybyszewskiego noweletka jego żony, Dagny, „Sing mir das Lied vom Leben und vom Tode", drukowana jest w norweskim czasopiśmie „Samtiden" tom XI. (1900) na str. 289—97.

Oslo. *Stanisław Sawicki.*

Ś. P. JAN CZUBEK

Niedawna śmierć Jana Czubka († 15 lipca) uprzytomniła żywo wszystkim historykom literatury polskiej naukowe zasługi zmarłego. Nieraz też — i dziś i długie jeszcze lata — wracać wypadnie do wyników tej pracy, mało efektownej, ale jakże ważnej, jak bardzo żmudnej i cierpliwej, kryjącej autora w mozolnym trudzie tłumacza, wydawcy, archiwisty.

Spójrzmy, jakie są najgłówniejsze racje naszej pozgonnej wobec śp. prof. Czubka wdzięczności.

Wytrwały i utalentowany tłumacz klasyków greckich i rzymskich zostawia po sobie godną puściznę. Zostawia „Iljadę" (1921), Sofoklesa z „Edypem w Kolonie" (1876). „Antygoną" (1881), „Edypem" (1890), Liryków greckich (1883); zostawia nadto Horacego (1924), Katulla (1898), Marcjalisa (1908). Przekłady owe jednoczą momenty zazwyczaj rozbieżne: filologiczne opanowanie tekstu i talent poetycki. Osobisty temperament tłumacza wypowiedział się najbujniej, co podkreśliła zresztą krytyka, w szeregu satyr i listów Horacego, oraz na niektórych świetnych kartach epigramatów Marcjalisa. Wszystkie te przedsięwzięcia noszą charakter naukowy: teksty Czubka są całkowite, nie zaciążył nad ich redakcją tak pospolity dydaktyzm społeczny; są nadto możliwie wierne. Niejedne znalazły się wogóle po raz pierwszy w języku polskim. Wszystko to podnosi wysoko naukowy ich walor. Są wreszcie w swym kształcie poetyckim powabne i wdzięczne.

Czubek — wydawca krytyczny pozostanie na długo znakomitym wzorem techniki edytorskiej. Literatura staropolska jakże bardzo wiele zmarłemu uczonemu zawdzięcza! Liczne wydania pisarzy staropolskich, P. Kochanowskiego, Paprockiego, Cieklińskiego, Paska i innych, zarówno prozaików jak poetów, oraz takie czyny naukowe jak trzytomowe „Pisma polityczne

ne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego" (1916—18), jak tom okazały „Pism politycznych z czasów pierwszego bezkrólewia" (1906), jak wreszcie wydania zbiorowe Krasińskiego, Konopnickiej — legitymują dostatecznie zasługę edytorską zmarłego. Celują owe publikacje wartościami wysokiej klasy. Niepospolity znawca zbiorów polskich rękopiśmiennych, poruszający się na ich terenie z doskonałą swobodą, zadosyć uczynił długiemu szeregowi postulatów wydawniczych historji literatury. Niestrudzony w ustalaniu tekstów i naukowej korekcie, okazał śp. Czubek szczęśliwą i umiejętną rękę w ich doborze. Przygotowywany troskliwie i wzorowo aparat wydawniczy, zdumiewający pracowitością w zestawieniu warjantów, bystrą orjentacją wśród konjektur i poprawek tekstu, chlubnie świadczy o sumienności trudu naukowego śp. Czubka, której wiek podeszły prawie nie osłabił.

I wreszcie Czubek — archiwista, z gruntownego studjum archiwów polskich wywiódł źródłowe biografje pisarzy XVII stulecia, Potockiego (1894), Paska (1898), Kochanowskiego (1900), pełne nieznanych materjałów życiorysowych, wzbogacające wiedzę naszą o epoce mnóstwem dat, faktów, naświetleń.

Oczywiście niepodobna przywieść tu wszystkich pozycyj Czubkowej bibljografji; ani też wskazać wszystkich momentów z życia uczonego. Podołaćby temu mogła obszerna źródłowa praca. Niechże wystarczy tych kilka szczegółów:

Jan Czubek, urodzony w r. 1849 w Małopolsce, studja wyższe odbył w Krakowie. Rozpoczął od r. 1872 zawód nauczycielski, po różnych miastach małopolskich. W r. 1877 stanął znowu w Krakowie. Długoletni członek i bibljotekarz Akademji Umiejętności, związał swą pracę naukową z działalnością instytucji, której sam magna pars fuit.

Ramy spokojnego życia wypełniła po brzegi treść ruchliwa i twórcza, przybierająca kolejno rozmaite formy. Praca naukowa, wyrosła z rzetelnych umiłowań i wyrzeczeń, była dla śp. Czubka programem, celem, jedyną troską. Staraliśmy się wskazać właśnie niektóre jej dokonania. Oto dlaczego należało się tutaj krótkie bodaj słowo wspomnienia na wieść o bolesnej stracie, którą wraz z historją literatury poniosło polskie piśmiennictwo.

T. M.

GEMBICKI CZY DĘBICKI?

W ogłoszonej przez dr. Janinę Rojewską „Nieznanej relacji o śmierci A. Mickiewicza" (RLVII6), która wywołała w prasie tak olbrzymią polemikę, znalazło się kilkakrotnie powtórzone nazwisko dra Dębickiego. Wypada zaznaczyć, że w autografie relacji Bednarczyka, oraz w późniejszej relacji A. Gillera, nazwisko to podawane jest tylko w tem brzmieniu. Nie można jednak wątpić, iż chodziło tu o dra Gembickiego, a pomyłka powstała z winy Bednarczyka.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:
Roczna (zesz. 1—10) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 14.—; z przesyłką pocztą: w Warszawie, na prowincji i zagranicą zł. 16.— (Półroczna (zesz. 1—5, I-e półr. wzgl. 6—10, II-e półr.) w Warszawie bez odnoszenia do domu zł. 7.—; z przesyłką pocztą j. w. zł. 8.— Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50. Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 778-14.
Korespondencje, dotyczące spraw redakcyjnych należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu PIOTR GRZEGORCZYK, Warszawa, ul. Kromera 4 m. 18.

Druk J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 11-91-03.